Nr. 221. Lwów — Niedziela dnia 27 Września. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświąteeznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Wałnego, ulica Czarnieckiego 3.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Dlany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 19 po Św. | N. 14 po Sosz.
Jutro: św. Wacława | Ewfemyi

Adres redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 0 | Zachód „ 5 „ 41

Długość dnia g. 11 m. 41 | Ubyło dnia 4 m.

Uprasza się o wczesne odnowienie przedpłaty. Wynosi ona: miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 zł.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 września.

Odsłonięcie pomnika Garibaldi'ego w jego mieście rodzinnem Nicei naznaczono na 4 października, jako na rocznicę dnia, w którym Garibaldi ofiarował Francyi pomoc swą w wojnie przeciw Niemcom, a Gambetta pomoc tę przyjął. Rozumnego powodu, dla którego Francya stawia pomnik Garibaldi'emu, dopatrzeć trudno. Zasługi jego dla Francyi nie są wielkie, bo chociaż brał udział w kampanii roku 1870/71, jednakże jego hufce ochotnicze w ogóle nie odznaczały się nigdy wielkiem powodzeniem w walce z wojskiem niemieckiem, za to z wielkiem bohaterstwem brały miasta bezbronne i urządzały sobie kosztem tych miast sute libacye.

Z drugiej strony zaś wiadomo, że Garibaldi przez długi czas pałał nienawiścią do Francyi, zarówno z powodu ceny, jaką Włochy musiały Napoleonowi zapłacić za kampanię r. 1859, odstępując mu Niceę i Sabaudyę, jakoteż za obronę, udzieloną przez Francuzów wiecznemu miastu i Papieżowi, Piusowi IX.

Nie można z dzienników francuskich nabrać dokładnego o tem wyobrażenia, kto właściwie jest autorem myśli uczczenia Garibaldi'ego pomnikiem w Nicei i jaka w ogóle temu projektowi myśl przewodniczyła.

Być może, iż miano na myśli, że pomnik ten osłabi tę silną nienawiść, jaka istnieje od lat kilku między temi dwoma narodami, bo koniec końców zarówno we Francyi, jak we Włoszech, są acz nieliczne i politycznie małoznaczące, bo z radykałów złożone, stronnictwa, pragnące porozumienia pomiędzy dwoma szczepami romańskiemi. Możnaby więc sądzić, że od włoskich radykałów wyszła inicyatywa postawienia pomnika, gdyż pierwotnie jako termin odsłonięcia go wyznaczono 24 września, t. j. rocznicę „bohaterskiego“ zdobycia bezbronnego, bo opuszczonego przez Francuzów, Rzymu. Ale nietylko miejsce, lecz i chwila do manifestacyi zbratania się dwu narodów nie bardzo fortunnie została obraną. Termin 20 września zarzucono, zapewne dla tego, iż rząd republiki dziś ze Stolicą Apostolską w lepszych cokolwiek pozostaje stosunkach, nie chciałby więc uczestniczyć w manifestacyi, noszącej z dwu względów wrogi dla Watykanu charakter.

Pytanie teraz, czy w ogóle w obecnej chwili znajdzie się wielu uczestników uroczystości odsłonięcia pomnika Garibaldi'ego w Nicei? Stosunki pomiędzy obu narodami: włoskim i francuskim, dziś są silniej zadraźnione, niż kiedykolwiek. We Francyi uchwalono taryfę celną, która wyklucza wszelkie porozumienie na polu ekonomiczno-handlowem, na którem panowała do niedawna tak żywa wymiana między Francyą a Włochami. Włochy za to wchodzą w ściślejsze stosunki ekonomiczno-handlowe z Niemcami, a oczekiwania tych, którzy w margr. Rudinim pokładali nadzieje sprowadzenia znośniejszego pomiędzy obu narodami stosunku, gruntownego doznały zawodu.

W obec tego rząd włoski zapewne nie zechce posłać swoich przedstawicieli do Nicei, gdzie bądź co bądź wyłącznie będzie dominował radykalny żywioł, który demonstracyami swojemi na korzyść republikańskiej formy rządu może nie mało reprezentantowi króla Humberta narobić kłopotów.

Wybitniejsi radykaliści włoscy usuwają się zresztą też od uroczystości w Nicei, a jeden z ich przywódzców, Felice Cavallotti oświadczył w dziennikach, że do Nicei nie pojedzie, dając wyraźnie do poznania, że nie traci nadziei odzyskania dla Włoch miejsca urodzenia Garibaldi'ego. Tak samo oświadczyli synowie Garibaldi'ego, Menotti i Riciotti, że w odsłonięciu pomnika ojca w Nicei uczestniczyć nie będą a powodem tej abstynencyi niewątpliwie jest to, iż miejsce urodzenia ich ojca przeszło pod obce panowanie.

Rząd francuski, po długiem wahaniu się, nareszcie zgodził się na to, aby go przy odsłonięciu pomnika reprezentował minister skarbu Rouvier, jako deputowany z departamentu Alp nadmorskich (Alpes maritimes), którego stolicą jest Nicea. W jakiem otoczeniu znajdzie się pan minister, dotychczas niewiadomo, ale przypuszczać należy, iż otoczą go najskrajniejsi radykaliści, których manifestacye chyba nie bardzo mu będą na rękę. Wypadnie też zapewne panu ministrowi przewodniczyć na jakim bankiecie, na którym znajdzie się wśród żywiołu miejscowego, który, pomimo to, że Nicea stała się zimą miejscem *rendez-vous* eleganckiego świata francuskiego, nie zapomniał o dawnej przynależności do Włoch i włoski zachował charakter.

Zanosi się na to, że zamiast, jak to zamierzali jego twórcy, służenia idei zbratania narodów, pomnik ten wywoła spory i powiększy nieporozumienie. W prasie wywołał on już burzę niemałą. Nie wspominając o francuskiej prasie katolickiej, która oczywiście z oburzeniem przyjęła myśl stawiania Garibaldiemu pomnika na ziemi francuskiej, także inne organa francuskie wystąpiły z tego powodu z rozmaitemi uwagami, w których kładły nacisk na to, że Nicea jest miastem francuskiem.

Włoskie dzienniki nie pozostały im dłużne w odpowiedzi i w ten sposób pomnik Garibaldi'ego stał się już powodem sporów, zanim go jeszcze odsłonięto.

Porozumienie francusko-rosyjskie i niezręczna otwartość paryskiej prasy urzędowej obudziły czujność Rumunów i wskazały grożące ich krajowi niebezpieczeństwo, które dawny rząd Bratiana a po nim rząd junimistów przewidywał, na które jednak dzisiejszy konserwatywny rząd za mało zwracał uwagi. Jedno z najpoważniejszych pism rumuńskich *Romanul* podało niedawno wiadomość, że rosyjskie sfery rządowe zastanawiają się na serio nad projektem zamiany rumuńskiej prowincyi Dobrudży na rosyjską Bessarabię. Doniesienie to dziwnym jakimś przypadkiem przeszło niepostrzeżenie w prasie zagranicznej, rumuńskie zaś dzienniki rządowe ograniczyły się na podaniu króciutkiego zaprzeczenia, nazywając to doniesienie bajką. Zapomniały jednak przy tem owe pisma, że rosyjskie półurzędowe organa od lat kilku już podnosiły tę sprawę, wykazując strategiczne znaczenie Dobrudży i niejednokrotnie poruszały kwestyę nabycia tej prowincyi przez Rosyę.

Kilka dni temu paryski *Siècle*, stojący w bliskiej styczności z rządem p. Freycineta, w artykule o celach i zadaniach francusko-rosyjskiego porozumienia napisał ze zdumiewającą otwartością, że Francya oprócz wielu innych rzeczy gotowa jest także popierać Rosyę w wykonywaniu prawnie należącego jej wpływu na Rumunię i w uznaniu jej prawa do ewentualnego obsadzenia Dobrudży. — To było aż nadto wyraźnie powiedziane. Od razu więc spostrzegli światli ludzie w Rumunii, że sojusz francusko-rosyjski zagraża niezawisłości Rumunii i za pierwsze zadanie postawił sobie uczynić ją wasalnem państewkiem Rosyi. Zaczyna się przeto odbywać zwrot w opinii publicznej, a dzienniki jak *Independance Roumaine*, które niedawno jeszcze pisały, iż na wypadek wojny Francyi z Niemcami serca wszystkich Rumunów dla Francyi tylko bić będą, protestują teraz głośno i z oburzeniem przeciwko temu, co napisał *Siècle* i inne organa paryskie. Rząd dzisiejszy pana Florescu będzie musiał także zmienić swą politykę i szukać oparcia dla Rumunii na wypadek wojny a oparcie to znaleźć może tylko w trójprzymierzu. W obec tego spodziewana podróż króla Karola w towarzystwie prezesa ministrów do Wiednia i Berlina nabiera bardzo doniosłego znaczenia.

Kandydatura Alexandra Barwińskiego.

Od autora „Listów ze wschodniej Galicyi“ drukowanych w roku zeszłym w *Przeglądzie* otrzymujące pismo:

Buczacz 24 września.

Ruski komitet przedwyborczy powiatu buczackiego, przeważnie z ludzi „nowej ery“ złożony, na zgromadzeniu walnem, odbytem dnia 17 b. m. w Buczaczu, postanowił jednogłośnie: w miejsce zmarłego posła buczackiego z mniejszych posiadłości ś. p. Władysława hr. Wolańskiego ogłosić kandydaturę p. Aleksandra Barwińskiego.

Mając sposobność znać bezpośrednio zdania co do tej sprawy najpoważniejszych i najzacniejszych polskich obywateli naszego powiatu, uważam za stosowne słów kilka o sprawie jej napisać.

Kto jest pan Barwiński? — o tem wiedzą dokładnie wszyscy ci, którzy brali jaki taki udział w przeprowadzeniu przeszłorocznej ugody polsko-ruskiej; ogół jednak wie niezbyt dokładnie, ponieważ p. Barwiński nie należy do ludzi narzucających się i wypychających się bądź co bądź na świecznik polityczny... Tym nieświadomym czuję się w obowiązku powiedzieć, że p. Barwiński jest jednym z tych nielicznych Rusinów, którzy znają dokładnie stosunki rusińskie pod zaborem rosyjskim; widzi on jasno przepaść otwierającą się dla Rusinów w tym chaosie moskiewskiego carstwa i wszelkiemi siłami stara się otworzyć oczy rusko-galicyjskiemu ogółowi, by go przed zagładą i śmiercią ochronić; jest redaktorem najlepszego i najuczciwszego pisma rusińskiego: miesięcznika *Prawda*, w którym stara się swe przekonania i zasady jasno i n i e d w u z n a c z n i e wyrażać; jest wreszcie najbardziej znienawidzoną osobistością w kółkach russofilskich w Galicyi...

Sądzę, że tego dość, ażeby wszyscy szczerze dążący do trwałości polsko-ruskiej ugody, starali się wszelkiemi sposoby popierać kandydaturę p. Barwińskiego. Z naszej strony zapewnić mogę, że ogół polski, t. j. większość Polaków nieuprzedzonych i nie mających osobistych w tem względów, stanowczo stanie po stronie ruskiego narodowego kandydata. Znam nawet kilku Polaków, którzy mieli zamiar ubiegania się o ten mandat, jednakże na wieść o kandydaturze p. Barwińskiego zamiaru tego stanowczo zaniechali i głośno a publicznie o zmianie projektu mówią.

Do życzenia więc by było, ażeby wszyscy Polacy poszli za tym przykładem i żeby w ten sposób wybór, na który będą zwrócone oczy całego kraju, stał się świetną ilustracyą zgody obu narodowości. Mamy wszelkie prawo ufać, że tak się stanie i że p. Barwiński będzie jednogłośnie wybrany.. Chociaż nie; prawda, zapomniałem o tych już nielicznych — co prawda — reprezentantach t w i o r d a w o z a k a ł a, którzy stanowczo będą kandydaturze p. Barwińskiego przeciwni; nie może być inaczej — wszakże on jest szczerym i prawdziwym Rusinem.

A-n

„Polacy pruscy“.

Taki jest tytuł artykułu, podpisanego literami S. U., który spotykamy we wrześniowym zeszycie czasopisma *Deutsche Revue*. Artykuł ten stanowi rzadki wyjątek w piśmiennictwie pruskiem, zwykle tak nam niechętnem i niesprawiedliwem. Oto ważniejsze z niego ustępy.

Po stwierdzeniu, że pomimo stuletniej przynależności do Prus Polacy nie zapomnieli swojego języka i zachowali odrębność narodową, autor pisze dalej:

„Roztrwoniliśmy wiele czasu i sił na to, by zgermanizować Polaków, a po stu latach doczekaliśmy się tego, iż żywioł polski w dzielnicach naszych więcej się wzmógł, niż podupadł i że zyskał na sile wewnętrznej. I czemże się stało, że mimo wszelkich naszych zabiegów osięgnęliśmy wręcz przeciwne rezultaty od tych, jakie osięgnąć zamierzaliśmy? Na zapytanie to odpowiadają po największej części, że postępowanie nasze było niekonsekwentnem, ponieważ raz traktowaliśmy Polaków zanadto po przyjacielsku, a drugi raz znowu z bezwzględną surowością. Zmiana ta w obchodzeniu się z Polakami tłómaczy się wszelako tem, że za każdym razem przekonywaliśmy się o bezskuteczności użytych środków wychowawczych, jak niemniej o tem, że wszystkie zajścia w Królestwie Polskiem odbiły się na naszych stosunkach.“

Autor dowodzi, że właściwie dopiero od roku 1830 datuje się silniejsze przeciwieństwo pomiędzy Polakami i państwem pruskiem, lecz i to początkowo nie przerwało całkiem wzajemnych stosunków obu narodowości, a młodzież polska wstępowała jeszcze do urzędów oraz szukała karyery wojskowej.

Rok 1846 stanowi ważny moment w historyi tych stosunków; następuje przełom stanowczy. Powiększa go potem ogólne położenie polityczne Europy. W czasie powstania 1863 r. Galicya, na którą dawniej liczyła szlachta poznańska, posiada już samorząd i uregulowane z Austryą stosunki, Francya straciła interes do sprawy polskiej i powoli zmierza do dzisiejszej przyjaźni z Rosyą.

Wojna r. 1870 odniosła ten dziwny skutek, że u Polaków zamieniła dawnych przyjaciół na wrogów, a dawnych wrogów na sprzymierzeńców.— Ponieważ Rosya nie ustaje w rusyfikacyi, pokłada, jak sądzi autor, szlachta polska nadzieje swe w wojnie Austryi przeciw Rosyi, spodziewając się, iż tym sposobem Królestwo Polskie dostanie się pod panowanie lub przynajmniej pod protektorat Austryi. Ponieważ zaś na wypadek wojny koniecznem jest współuczestnictwo Niemiec zbliżyła się szlachta polska do rządu pruskiego, jak tego dowodem ostatnie obrady sejmu pruskiego.

Słusznie zauważa autor (i motywuje to lepiej, aniżeli poprzednie i następne twierdzenia), że dobra chęć ze strony polskiej napotkała na nieufność u rządu pruskiego. Rząd zbyt widocznie okazuje, że nie ufa szlachcie. „Nie można zaprzeczyć, iż gdybyśmy polskim dzielnicom nadali samorząd, mielibyśmy z tej strony na wypadek wojny poparcie przeciw Rosyi. Tymczasem wyszłaby ewentualność ta w czasie pokoju, a więc w stosunkach normalnych, nietylko na szkodę naszego tam wyhodowanego żywiołu niemieckiego, ale i na szkodę naszej potęgi. Żywioł polski stałby się czynnikiem rządowym, podczas kiedy naszym celem jest Polaków zamienić na dobrych poddanych pruskich. Czy poddani ci mówią po polsku, albo po niemiecku, jest dla nas rzeczą obojętną, byle tylko przywiązani byli do naszego państwa. Do tego dojść możemy, skoro rząd pruski dostarczy dla uczuć i pomyślnego rozwoju żywiołowi polskiego w obrębie narodowości polskiej wszystkiego tego, czego żądać można od państwa.“

O ile niesłuszną zupełnie jest obawa autora co do ujemnych niby dla Niemiec skutków tej szerszej autonomii w ziemiach polskich, o tyle z drugiej strony trafne są jego wnioski, aby w interesie lepszego pożycia postarano się o podniesienie się chłopów, rzemieślników, kupców, aby nie pomijano i lekceważono stanowiska szlachty w obec rządu, aby nie utrudniano żywiołowi polskiemu karyery wojskowej.

„Naszem zadaniem niechaj więc będzie, Polaków do niemczyzny nie zniewalać, ale ich jako Polaków podnosić. Nasamprzód za pomocą dobrych szkół ludowych, w których Polak uczyć się powinien po polsku, a Niemiec po niemiecku. Wyższe szkoły niechaj pozostaną niemieckiemi, a również i język w wojsku, sądzie i administracyi. Ale i oficer, a niemniej urzędnik, stykający się bezpośrednio z ludnością, powinien znać język polski. Włościanom trzeba dać możność nabywania ziemi; trzeba ich nauczyć ją uprawiać. Wreszcie gminom polskim nadać się winno samorząd.

„Na tej drodze tylko możemy zwolna dojść do pewnych postępów, bo wychować nam trzeba zarówno nauczycieli, jak uczniów; jest to wszakże jedyna droga, na której Polaków zamienić możemy na rzeczywistych poddanych pruskich.“

Przez równik.

W interesujących „listach z podróży“ Henryka Sienkiewicza w *Słowie* spotykamy ustęp, opisujący uroczystość, z jaką parowce niemieckie przepływają równik.

Oto relacya znakomitego pisarza:

...Na przodzie statku załoga czyniła przygotowania na uroczystość równika.

Obchodzi się ją, jadąc tylko z półkuli północnej na południową, bo rozumie się samo przez się, że statek, który wraca, musiał już przejść poprzednio równik. Nie wiem zresztą, czy ową uroczystość obchodzą równie ściśle Francuzi lub Anglicy, ale Niemcy są, jak owa panna, która, wychodząc za mąż po 45-ym roku życia, pytała ze spuszczonemi oczyma w dzień ślubu matki: „Mamo, czy mama nie ma mi nic do powiedzenia. czy mama nie zechce mnie przygotować?“ Biedactwo pragnęło, aby jej nie przepadło nic z tego, co stanowi obyczaj przedślubny. Owóż tak i Niemcy. Są oni dzielnymi marynarzami, ale przez długie wieki mało żeglowali, a równik przepływają od niedawna, święcą więc obyczaje morskie z większą może skrupulatnością, niż ci, którzy się oswoili z niemi w ciągu całych stuleci.

W dniu, w którym mieliśmy przejechać równik, twarze wszystkich majtków od rana wyrażały zadowolnienie. Dzień był dobry. Lekki musson pędził na nas z tyłu fale, więc kołysanie nie dawało się we znaki. Z topieli, oświeconej słońcem, podnosiły się raz wraz stada ryb latających. Na niższym pomoście przygotowano ogromną wannę z nieprzemakalnego płótna żaglowego, nad nią zaś wywrotną ławeczkę, na której miano golić przejeżdżających po raz pierwszy równik. Koło godziny 4 niższy pomost napełnił się ludźmi z załogi, oraz podróżnymi z II i III klasy. Te były pełniejsze niż I, więc tłum był spory, bo prócz Niemców i Greków, którzy jechali z Hamburga i Port-Saïd, wzięliśmy na pokład kilkunastu Arabów w Adenie. Nagle na przodzie statku ozwała się hałaśliwa muzyka; ciżba rozstąpiła się i ujrzeliśmy poselstwo, złożone z maskaradowych figur, kroczące poważnie ku nam.

Na czele jego postępował Neptun z trójzębem, w złotej papierowej koronie, z konopną do pasa brodą i z ogromnym przyprawnym nosem, barwy koralowej. Za nim szli dzicy — czarni, czekoladowi i żółci, przybrani w pióra, zbrojni w maczugi, dziryty i rozmaite narzędzia muzyczne. — Wszedłszy powolnym krokiem po schodach, wiodących na wyższy pomost, bożek Neptun wraz ze świtą stanął przed kapitanem i powitawszy go trójzębem, spytał tubalnym głosem, coby był za jeden, co za ludzie stoją koło niego i jaki to statek śmiał wedrzeć się w niedostępne państwa jego neptuńskiej mości?

Kapitan powiedział swoje nazwisko, pokazał niby papiery statku i listę podróżnych, poczem król Neptun zaczął przyglądać się nam uważnie, przykładając każdemu prawie do twarzy swój czerwony nos. I widocznie przegląd wypadł na naszą korzyść, bo nie wzburzył trójzębem wałów morskich, ale z niekłamaną satysfakcyą schwycił za kieliszek wina, które przez ten czas steward okrętowy wniósł na tacy. Dzicy poszli jeszcze skwapliwiej za jego przykładem i zaczęliśmy się trącać, a potem zostaliśmy zaproszeni bardzo łaskawie na widowisko, które miało się odbywać na niższym pomoście.

Zabawa ta polegała na tem, że sadzano kolejno podróżnych na ławeczce nad wanną, mydlono każdego czterołokciowym pendzlem, golono niemniejszą drewnianą brzytwą, poczem ławeczka przewracała się i „pacyent“ wpadał na głowę do wody, w której dzicy nurzali go póty, póki się jej dobrze nie opił. Ponieważ skóra farbowanych dzikich puszczała, woda wkrótce z zielonej zmieniła się na ciemną, z ciemnej na czarną, co wziąwszy na uwagę, woleliśmy się wykupić.

Wykup składał się z dziesięciu butelek piwa, ale za to każdy z nas dostał świadectwo przebycia równika z pieczęcią i podpisem: „*Nep-*

---

5)

Abram Pinkt i Mateusz Sikora

(Dwaj filozofowie współcześni).

SZKIC

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

Wiatr szkaradny z każdą chwilą się wzmaga; szczęśliwy, kto nie potrzebuje domu w takiej chwili opuszczać.

III.

Kiedy się stało nieszczęście, że ziemia się zapadła i Abram wraz z gęsią znikł w przepaści — to była chwila okropna...

Jedno gęgnięcie krótkie, urwane w połowie, ostatnie, jeden jęk przeciągły i trzask łamanego chróstu czy gałęzi — a potem cisza... cisza, ciemność i chłód...

Abramowi zdawało się, że spada długo, bardzo długo, choć w rzeczy samej w okamgnieniu na dnie owej przepaści się znalazł; gęsi zapewne nie zdawało się nic, bo raz, jako gęś, nie miała wyrobionego sądu o rzeczach, a powtóre, Abram ją tak fatalnie przygniótł ciężarem swego ciała, że odrazu wyzionęła ducha...

Na głowę Abrama spadła cała fura chróstu, za kołnierz nasypało mu się z garniec śniegu... Na razie oszołomiony, przytomność stracił i upłynęło zapewne z dziesięć minut, zanim przyszedł do siebie o tyle, że mógł zawołać: — aj waj!

Jest to dobry znak. Człowiek, który w nieszczęściu może to słowo wymówić, nie jest całkiem zgubiony — jeszcze ma apelacyę... Gorzej jest, gdy krzyknąć wcale nie potrafi, gdy niemoc zwiąże mu język, a strach zamuruje usta jak cementem.

Z początku zdawało się Abramowi, że wybiła ostatnia jego godzina, ale uszczypnąwszy się mocno w policzek uczuł ból, a cóż jest wymowniejszym dowodem życia jak cierpienie?! Zresztą gdyby nie żył, musiałby przedtem widzieć, chociaż przez chwilę, strasznego anioła śmierci, patrzącego groźnie tysiącami oczów i wstrząsającego mieczem, na którego ostrym końcu wiszą trzy krople trucizny... Gdyby umarł, bolałaby go dusza rozłączona nagle z ciałem... a tymczasem boli go tylko kolano, które stłukł sobie, padając...

Cóż go więc spotkało? Gdzie jest?

Otóż to najważniejsze pytanie. Może go piekło pochłonęło żywcem, wraz z ową gęsią kusicielką, która istotnie mogła być posłanniczką złego ducha... ale nie... W piekle nie może być tak zimno. Twierdzą uczeni, że piekło ma siedmdziesiąt tysięcy ścian — tu nie ma wcale ściany; w każdej ścianie siedmdziesiąt tysięcy szpar, tu nie ma wcale szpary; w każdej szparze siedmdziesiąt tysięcy bardzo brzydkich owadów — tu ich także nie widać... Można namacać ręką jakieś gałęzie i śnieg, dokoła ziemię gliniastą, można, rzuciwszy okiem w górę, zobaczyć cokolwiek przeświecający księżyc i na tem bledziuchnem tle czarne gałęzie sosen... To nie jest piekło — nie, to ziemia, z drzewami, z wiatrem, od którego gałęzie skrzypią i szum się robi. To nie jest życie zaświatowe, ale to, które Abram od kolebki praktykuje, które miało piękne chwile, piękne skórki i tylko wyjątkowo teraz stało się nad wyraz ciężkiem i paskudnem...

Jest to wielka prawda psychologiczna, że człowiek, który w co niedobrego wpadł, ma tylko jedną myśl: jakby się z tego niedobrego wydobyć... Nie mówiąc o topielcach, prawdę tę mogą poświadczyć obywatele siedzący w kozie, mężowie kłótliwych żon, zacni procederzyści oskarżeni o kontrabandę i wielu, wielu innych nie mających szczęścia do handlu.

Abram do wyjątków także nie należał. Szukał wyjścia.

Obmacał ściany przepaści... były dość gładkie; zaczął poszukiwać na dnie, czy nie znajdzie jakiego narzędzia, sznura, drabiny, czegokolwiek zdatnego. Namacał.. przeklętą gęś...

Była jeszcze trochę ciepła, ale martwa i nieruchoma.

Kopnął ją nogą ze złością, czemu nie trzeba się dziwić. Ona była główną sprawczynią nieszczęścia, więc też Abram nie uważał za konieczne być względem niej uprzedzająco grzecznym i galantem... Gdyby nie ona, nie jej głupie gęganie, Abram siedziałby teraz w ciepłej stancyi u Kogucińskiego, targował się z nim o skórki, może byłby je już nabył dotychczas.... a tak... Są podobno jakieś pół-kobiety, pół-ryby śpiewające, które zamieszkują w wodach i wdzięcznym głosem wabią nieostrożnych na pewną śmierć lub nieszczęście... Warte one akurat tyle co ta gęś!...

Abram mozoli się, szuka sposobów wyjścia z jamy, ale nie może go znaleźć. Wpada w gniew, złorzeczy i na płacz mu się zbiera, a zarazem czuje się zawstydzonym... dla czego dał się skusić?... On, mądry człowiek, stateczny mąż, pierwszy znawca skórek, dał się oszukać głupiej gęsi.....

To istny wstyd...

Wydobyć się z przeklętej jamy nie sposób. Żeby choć było widno, ale księżyc taki dziś skąpy, żałuje odrobiny światła.

Do dnia czekać.. Zimowa noc długa jest jak nieszczęście, można całkiem zmarznąć, zanim widno się zrobi...

Już półtorej godziny szarpał się Abram w swem więzieniu, gdy nagle uszu jego doszedł odgłos jakiś niewyraźny... Zdawało mu się, że ktoś idzie, bo stukanie powtarzało się równo, miarowo... czasem cichsze, widocznie przez śnieg tłumione, to znów wyraźniejsze nieco... to wywołując suchy trzask.. Widocznie idący nastąpił na zeschłą gałązkę i złamał ją.

Nie ulegało wątpliwości, że ktoś idzie i że zmierza wprost ku przepaści.

Ktokolwiek jest, poratuje, da pomoc, ale trzeba mu dać znać o sobie, niech nie ominie tej jamy, nie zwróci kroków w inną stronę, niech wie że nieszczęśliwy potrzebuje ratunku... Była chwila wahania...

Abram pomyślał, że może ten co nadchodzi jest zły człowiek, rozbójnik? Ale nie. Cóżby robił w lesie o tej porze?... Zapewne jest to jaki gajowy, kłusownik, złodziej leśny.... takich zaś Abram zna i nie obawia się ich wcale.

Gdy Abram zaczął wołać o pomoc głosem wielkim, odgłos kroków ucichł... Idący zatrzymał się, stanął za sosną i słuch wytężył, nie mogąc sobie na razie zdać sprawy z tego, co się dzieje...

Tymczasem płaczliwy lament nie ustawał. Mateusz, gdyż on to właśnie szedł, mający niezmiernie czułe ucho na wszystkie szmery leśne, łowiący najmniejszy szelest i zawsze zdolny rozróżnić skąd on pochodzi, tym razem nic nie mógł wymiarkować. Głos był przytłumiony, dobywający się jak z piwnicy... Mateusz poznał tylko, że to lamentuje żyd i że głos jego dziwnie jest podobny do głosu Abrama...

Co u licha?

Powoli, z zachowaniem wszelkich ostrożności, szedł Mateusz ku miejscu, z którego odzywały się jęki... a po chwili nie miał już żadnej wątpliwości, że ratunku wzywa Abram...

— Abramie! Abramie! — zawołał — gdzie jesteście?...

— Albo ja wiem... — odezwał się głos płaczliwy, prawie przy nogach Sikory — albo ja wiem.. jestem w bardzo niedobrem miejscu...

— Skądżeście się tu wzięli?

— Ja nie wiem... dalibóg.. była gęś... gęgała.. chciałem ją wziąć... ziemia się zawaliła, wpadłem... gdzie? może do piwnicy, może do suchej studni...

— Aha — rzekł Mateusz — to już wiem... wpadliście w wilczy dół..

— Wszystko mi jedno gdzie wpadłem.. tylko pomóżcie mi wyleźć; mój panie Mateuszu, ja was bardzo proszę, pomóżcie mi... ja wam doskonale sprawę poprowadzę, ja wam świadków dobrych dam, ja was poczęstuję, wynagrodzę, tylko mnie stąd wyciągnijcie...

— Cicho-no, cicho — odezwał się chłop — nie potrzeba krzyczeć, ani głośno gadać, bo to las, a w lesie sosny mają uszy... Czekajcie no...

Mateusz zdjął z siebie pas rzemienny, wydobył z kieszeni kawał sznura i związawszy jedno z drugiem, miał czem Abrama wyciągnąć. Zbliżył się do dołu i jeden koniec sznura wpuścił w głąb.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tunius, deus in mare vasto". Świadectwo to zachowuję do tej pory.

Lecz zanim wykąpano podróżnych, którzy nie chcieli się wykupić, słońce przetoczyło się na zachodnią stronę oceanu, poczem, zmieniwszy się w olbrzymią kulę ognistą, wyjrzało raz jeszcze z za purpurowych firanek obłoków — i zapadło nagle w toń. Wnet poczerniało morze, niebo i nastała noc równikowa, gorąca, cicha, rojna od gwiazd. Ale zabawa trwała jeszcze. Improwizowana orkiestra, a z nią majtkowie, biorący udział w uroczystości, przyszli na pokład Iej klasy wypić za zdrowie kapitana, oficerów i podróżnych, którzy złożyli okup. Dzielni ci ludzie bawili się do późna. Orkiestrze towarzyszyły śpiewy chóralne — i dziwne wrażenie robiła owa, jakby zagubiona muzyka na tej łupinie pływającej, wśród tego niezmiernego pustkowia.

Wtórował jej szum nocnego przypływu.

Henryk Sienkiewicz.

Mały Fejleton.

Historyczna budowla

Jedną z budowli Paryża, pełną okropnych wspomnień, przeznaczono na zagładę.

Zniknąć ma klasztor Karmelitów przy ulicy Vaugirard.

Nadwątlone mury starożytnego gmachu, zmniejszone już i rozwalone w części przebiciem ulicy Assas i przedłużeniem ulicy Rennes, rozpadają się w gruzy. Mieszcząca się w nim normalna szkoła dla duchownych, życzących sobie pozyskać stopnie naukowe w różnych umiejętnościach, z wyjątkiem prawa i medycyny, a pozostająca pod kierunkiem biskupa d'Hulst, przebudowana ma być zupełnie.

Chwila to zatem najwłaściwsza dla zwrócenia uwagi na miejscowość, w której tyle niewinnych ofiar padło w pamiętnym dniu rzezi 2 września r. 1792.

W roku przyszłym uczczoną zostanie przez ośmiodniowe ceremonie kościelne setna rocznica męczenników, poczem młot i łopata rozwalą starożytny klasztor, zbudowany roku 1610, kaplicę, wzniesioną przez Ludwika XIII i cele karmelitów, z których jedną, przemienioną następnie na oratoryum, przez lat 10 zamieszkiwał ojciec Lacordaire.

Zbytecznem byłoby powtarzanie wyczerpujących szczegółów historycznych, odnoszących się do klasztoru i okropnej daty 2 września 1792 r. Dość wspomnieć, iż gdy rewolucyoniści dokonali w Abbaye rzezi księży do więzienia prowadzonych, głos jakiś a utrzymywano, choć bez pewności, iż był to głos Maillarda:

— Nie ma tu już co robić – zawołał. — Chodźmy do Karmelitów.

Tłum pospieszył za wezwaniem. W klasztorze, w kaplicy, zamienionej na więzienie, znajdowało się właśnie 186 duchownych i jeden świecki, strzeżeni pilnie. Z powodu ciasnoty miejsca, po każdej nocy powietrze stawało się tu tak przesycone wyziewami, iż co rana, wprost dla utrzymania więźniów przy życiu, prowadzono ich na godzinę do ogrodów klasztornych.

Aby dostać się z kaplicy do ogrodów tych przechodzić należało zakrystyę i długi kurytarz, zakończony przedsionkiem o 5 schodkach, dziś gęsto obrosłym pnącemi się roślinami.

Tutaj to u wyjścia uderza przechodnia tajemniczy napis: *Hic ceciderunt.*

Historya opowiada, iż w chwili, w której o prawcy, a mogła być wtedy godz. 5 po południu, zalegli klasztor, wyprowadzono właśnie więźniów na przechadzkę. Zaledwie ci ostatni rozsypali się po ogrodzie, gdy odezwały się strzały. Mordercy rozpoczynali łowy, zbrojni w strzelby, siekiery, noże itp. Pierwszą ofiarą padł ksiądz Guérin, odmawiający na kolanach modlitwy z brewiarza. Kula przeszyła książkę, trzymaną przez niego w ręku i powaliła go następnie. Nie wielka kolumna wznosi się na miejscu mordu tego.

Na widok oprawców więźniowie chronić się jęli w dwóch kierunkach: jedni w głąb ogrodu, gdzie, wspinając się na drzewa, przedostawali się po za ogrodzenie, unikając tym sposobem śmierci, a takich było około 44; drudzy zaś zbiegli ku wspomnianemu korytarzowi i tu parami wymordowani zostali co do jednego. *Hic ceciderunt.*

Długi czas nieznanym było miejsce wiecznego spoczynku ofiar. Wprawdzie dokumenty wiarogodne stwierdzały, iż pochowano je na cmentarzu Vaugirard, istniała jednak legenda, utrzymująca, jakoby legły na dnie nieużywanej studni wśród zabudowań klasztornych, której miejsce długi czas wskazywał wzniesiony nad nią krzyż drewniany.

Przebicie ulicy Rennes w r. 1867 rozświetliło wątpliwości. W studni z krzyżem nie znaleziono wprawdzie szkieletów, w czasie jednak robót zjawił się na placu staruszek jakiś, który, nie wymieniając nazwiska swego, wskazał otwór innej, także zasypanej studni, jako miejsce wiecznego spoczynku męczenników, poczem znikł bez wieści.

Starzec zeznał prawdę. W miejscu, oznaczonem przez niego, pod grubą warstwą wapna odnaleziono pokład szkieletów, na kilka metrów wysoki. Kości te nosiły niezaprzeczenie ślady ran zadanych.

Tak historya, jak i legenda miały słuszność. Część bowiem zamordowanych, której pomieścić nie miano gdzie w murach klasztornych, wywieziono na dwóch wozach na cmentarz Vaugirard

Kronika.

Lwów 26 września.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Konstantego Górkę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; Jana Maksymowicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Olszanicy; Rudolfa Pochmarskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mrzygłodzie; Jana Biesiakiewicza, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Krośnie; Ksawerę Polańską, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Liszcej; Janinę Wiktorową, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Rozwadowie.

† **Walentyna Horoszkiewiczowa.** We wczorajszej naszej kronice, z powodu krótkości czasu dzielącego nas od otrzymania smutnej wiadomości o zgonie ś. p. Horoszkiewiczowej do chwili wyjścia *Przeglądu* z pod prasy, zanotowaliśmy tylko pod rubryką nekrologia, zgon tej zasłużonej i niezwykłych zalet niewiasty. Dziś, wracając do tej straty, której na razie nic nam powetować nie zdoła, winniśmy na tem miejscu oddać hołd należny niezwykłym cnotom i zasługom nieboszczki. Jako Polka i obywatelka, jako żona i matka, jako długoletnia przewodniczka całego pokolenia młodych panien, które pod jej kierunkiem pobierały naukowe wykształcenie, ma ś. p. Horoszkiewiczowa prawo do czci i pamięci społeczeństwa, wśród którego żyła i na którego pożytek z takim trudem pracowała. Ale ma ona inne jeszcze prawo do pamięci współczesnych. Pióro jej, słynęło kiedyś z wdzięku i talentu. Od roku 1834, w którym po raz pierwszy wystąpiła na widownię publiczną, jako współpracowniczka lub wydawczyni pism dla niewiast i ludu, jako to „Pierwiosnku", „Zorzy", „Nowin" i t. p. aż do chwili, w której objęła pensyonat we Lwowie i żywem słowem wpływała na młode umysły, szereg jej prac jest długi i pożyteczny, składający się z każdym rokiem na spory snop zasług, z którym — jak przodownik na dożynkach — odeszła ku wiekuistemu światłu, złożyć go u stóp Pana nad Pany. Bóg jej zasługi policzy i nagrodę odmierzy; my ze łzą i wdzięcznością zwracamy się do tej, której już wśród nas nie ma, a która była całemu pokoleniu Polek wzorem i przykładem. — Cześć jej pamięci!

Dr. Witold Mora Korytowski, obejmując urząd wiceprezydenta Dyrekcyi skarbowej, wypowiedział prześliczną i duchem obywatelskim natchnioną mowę, którą podaliśmy wczoraj według stenogramu. Mowa ta i całe dotychczasowe zachowanie się nowego wiceprezydenta wywołały radośne uczucia w całym podwładnym mu personalu. Wszyscy bowiem skarbowi urzędnicy żywią tę błogą nadzieję, że jako sam człowiek bardzo pracowity, potrafi p. Korytowski ocenić pracę każdego z nich, zniesie system oszczędnościowy, który już od dość dawna zakorzenił się w Dyrekcyi skarbowej i przeto nie dozwoli na te długie intekalarya, które dotychczas były stale praktykowane. Wszak w etacie osobowym krajowej Dyrekcyi skarbu jest kilka wyższych posad konceptowych, nieobsadzonych już od roku, a kilkanaście posad niższych administracyjnych. Na podobnych drobiazgowych i małostkowych oszczędnościach nie odnosi żadnego pożytku skarb państwa, a cierpi mocno publiczność, bo z braku sił roboczych załatwiają skarbowe urzęda tylko te sprawy, w których skarb ma coś do żądania od obywateli, natomiast odkładają *ad calendas graecas* takie, w których wypada skarbowi państwa zwrócić coś obywatelom.

Jest jeszcze inna sprawa, którą przy tej sposobności poruszyć musimy. Jakkolwiek jesteśmy w zasadzie przeciwni pensyonowaniu urzędników przed wysłużeniem pełnych lat służby, bo tym sposobem przeciąża się fundusz emerytury, to jednak z drugiej strony uważamy, że urzędnik, gdy wysłuży 40 lat gorliwie, w wyjątkowych tylko razach może dalej pożytecznie na swej posadzie pracować.

Należy więc wysłużonych urzędników stanowczo pensyonować, bo zatrzymywanie ich dalsze na urzędzie dzieje się ze szkodą młodych urzędników, którzy obarczeni liczną rodziną nadaremnie oczekują dobrze zasłużonego awansu, a mają pracę podwójną, bo muszą robić i za siebie i za tych, którzy już 40 lat wysłużyli, lecz jako piastujący zwykle wyższe posady, spychają swoję pracę na swych podwładnych.

Sędziwych jubilatów ma np. departament rachunkowy krajowej Dyrekcyi Skarbu aż *sześciu*. Są to mężowie zasługujący na wszelkie uznanie za swą przeszło czterdziestoletnią gorliwą pracę, ludzie szanowani i poważani, ale dzisiaj, gdy już pełne lata służby wysłużyli, powinni ustąpić miejsca młodszym, których tylu czeka na awans, a czeka nieraz wśród trosk o to, jak przy skromnej pensyjce wyżywić liczną rodzinę, dać wykształcenie dorastającym dziatkom, stawić czoło chorobom, które wśród niehygienicznych warunków naszego grodu są prawie wypadkiem codziennym w urzędniczych rodzinach.

Ci wszyscy urzędnicy patrzą na nowego wiceprezydenta wzrokiem pełnym nadziei, że uczyni zadość sprawiedliwości, wszystkich wysłużonych spensyonuje, a natomiast zaawansuje tych, którzy stoją na kolei. A gdy do tego bez dalszych interkalaryów obsadzi wakujące posady urzędników konceptowych i rachunkowych, to w obec tego, że i personal manipulacyjny pomnożony został o 12 urzędników, postawi Dyrekcyę skarbu na takiem stanowisku, że pod jego zdolnem i sprężystem kierownictwem zadowolni rozsądne wymagania publiczności.

Wicekonsul w Sofii, Leonard hr Starzeński, który właśnie został mianowany konsulem w Jassach, zaniemógł ciężko na tyfus.

Komisya egzaminacyjna w Dublanach dla kandydatów na nauczycieli niższych szkół rolniczych z językiem wykładowym polskim ogłasza, iż kandydaci ubiegający się o posady zawodowych nauczycieli mogą składać przed tą komisyą egzamina nauczycielskie w języku polskim. Podania o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy z początkiem półrocza zimowego lub letniego do ministerstwa rolnictwa. — Termina do składania egzaminu przypadają w ostatnim miesiącu każdego półrocza szkolnego, a dzień oznaczy przewodniczący komisyi egzaminacyjnej.

Śluby. W tych dniach odbył się w Czarnej, pod Sędziszowem, ślub panny Eugenii Kokorowiczówny z panem Romanem Bergerem, nauczycielem z Ropczyc.

Dnia 29 bm. odbędzie się w kościele św. Mikolaja we Lwowie ślub panny Kamili Czyżewiczówny, córki urzędnika dyrekcyi kolei państwowych, z p. dr. Wincentym Wieniawa Chmielewskim, kandydatem adwokatury we Lwowie.

Akcyjne Towarzystwo handlowe. Donosiliśmy już o zawiązaniu za inicyatywą gal. Kasy Oszczędności, Banku krajowego i gal. Banku kredytowego, akcyjnego Towarzystwa handlowego, którego celem jest branie udziału w handlu krajowym, pozyskanie mu nowych dróg zbytu, tworzenie spółek kupieckich i w ogóle rozwinięcie czynności handlowej, zwłaszcza w celu podniesienia produkcyi krajowej. Owóż dowiadujemy się obecnie, że statut rzeczonego towarzystwa został już przez ministerstwo zatwierdzony z równoczesnem udzieleniem zezwolenia na prowadzenie wspomnianych interesów. W pierwszej połowie października ma nastąpić ukonstytuowanie się towarzystwa, wybór Rady zawiadowczej, tudzież komitetu wykonawczego, który zamiast dyrekcyi, składać się ma z trzech członków, których wybiera Rada zawiadowcza. Czynność rozpocznie Towarzystwo, jak donosi *Związek*, prawdopodobnie z dniem 1 stycznia 1892 roku, jakkolwiek kapitał zakładowy jest już pokryty.

Setna rocznica urodzin Aleksandra hr. Fedry przypada dnia 20 czerwca 1893 r. Wydział koła literacko-artystycznego we Lwowie, pragnąc odpowiednio uczcić zasługi tego wielkiego pisarza, uchwalił na posiedzeniu 23 b. m. odbytem zająć się urządzeniem uroczystego obchodu tej rocznicy i postawieniem pomnika dla ś. p. A. hr. Fredry we Lwowie. W tym celu wybrał Wydział komisyę, złożoną z pp. Wilczyńskiego, hr. Skarbka, Bobina, Styki i Woleńskiego, która już na najbliższem posiedzeniu wydziału przedłoży program całej akcyi. Chodzi tu bowiem o to, aby proponowany pomnik mógł być w setną rocznicę odsłonięty.

Jarmark na konie, trwający obecnie w Krakowie, należy stanowczo do najmniej udałych. Zapotrzebowanie koni jest dosyć znaczne, lecz kupcy zbyt mało znajdują towaru i nie mają w czem wybierać. Nieprzyjemnym szczególnie stał się ten zawód dla obywateli przybyłych z dalszych stron kraju, celem zaopatrzenia się w konie. Nie korzystali oni z jarmarków, w mniejszych prowincyonalnych miastach się odbywających, w nadziei, iż krakowski jarmark zaspokoi ich potrzeby, tymczasem zawiedli się

Egzamin jednorocznych ochotników. W kasynie wojskowem odbywały się od dnia 18 do 25 b. m. egzamina jednorocznych ochotników jedenastej dywizyi. Komisyi egzaminacyjnej przewodniczył jenerał-major Wentzel, komendant 21 brygady.

Do egzaminu zasiadło 39 jednorocznych ochotników z 30 i 80 p. p. Egzamin wypadł w ogóle bardzo dobrze, tem bardziej, że pozwolono się posługiwać przy odpowiedziach językiem polskim i to w znacznej wcale mierze. Z 39 w ogóle tylko sześciu musiało się poddać egzaminowi praktycznemu, inni zaś na podstawie świadectw zostali od tego egzaminu uwolnieni.

Egzamina w szkole artylerzyckiej wypadły również bardzo dobrze.

Egzamina w dywizyi 30 rozpoczęły się dziś rano. Przewodniczy pułkownik 95 pułku piechoty Giunio.

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe. Do kroniki licznych nadużyć, jakich dopuszczają się liczne kahały, przybywa nowy, o którym donoszą ze Złoczowa do *Halickoj Rusi*: Oto w tym samym dniu, kiedy minister Schonborn był w Złoczowie, kahał nałożył samowolnie podatek 20 centów za każdą jatkę na korzyść żydów wypędzonych z Rosyi, a przybyłych do Złoczowa. Skutek tego był taki, iż rzeźnicy pozamykali sklepy i ludność chrześcijańska musiała pościć w niedzielę, zapewne celem uczczenia pobytu ministra. Dopiero dzięki p. staroście, który wdał się w sprawę i nadużycie usunął, skończył się nazajutrz ten post.

Czworaki. W Silugani, na Bukowinie, powiła pewna włościanka czworo dzieci. Matka i dzieciaki mają się wcale dobrze

Potworny handel. Przed kilku dniami aresztowano w Stryju Leibę Schwamma i jego żonę Ernestynę, którzy trudnili się handlem młodemi dziewczętami. Potworne to przedsiębiorstwo zostało wykryte w sposób następujący: Przed czterema laty wziął był Schwamm niejaką Adelę Rechtschaffen jako sierotę do siebie do służby. Po niejakim czasie żona Schwamma odwiozła ją do Pesztu i oddała ajentowi, który za nią w Stryju na ręce Schwamma 500 zlr. zapłacił. Ajent poprowadził ją dalej do Konstantynopola, gdzie ją oddano do jakiejś trzeciorzędnej kawiarni. Cudownym sposobem za pomocą ambasady austryackiej udało się Adeli Rechtschaffen po czterech latach ztamtąd wydobyć. W najnędzniejszym stanie przybyła ona z Konstantynopola do Stryja i o całym fakcie doniosła tamtejszym władzom, poczem nastąpiło aresztowanie Schwamma i jego żony. Od lat kilku był Schwamm właścicielem fiakrów i kelnerem pokojowym w hotelu pod „Czarnym orłem". Ten też hotel był siedliskiem jego przedsiębiorstwa.

Z nędzy. Na Bukowinie koło drogi Istenszegicz znalazł budnik kolejowy pewnego dnia nad ranem włościankę Maryę Juzgan, leżącą na szynach kolejowych wraz z dwoma małemi dziećmi, w chwili, gdy miał nadejść pociąg. Budnik usunął jeszcze w czas Juzgonową z dziećmi i w ten sposób zapobiegł niechybnej ich śmierci. Pokazało się, że nieszczęśliwa kobieta opuszczona przez męża, który znikł gdzieś bez śladu, wiodła jakiś czas nędzny żywot, w końcu zaś nie widząc dla siebie ratunku, postanowiła umrzeć wraz z dziećmi.

† **Dr. Izydor Kopernicki.** Szereg mogił mężów zasłużonych w Polsce znów się powiększył. Onegdaj w Krakowie zamknął na wieki swe oczy dr. Józef Kopernicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Akademii umiejętności i wielu towarzystw uczonych, autor wielkiej liczby pism naukowych, gorliwy badacz zwyczajów ludu naszego, mąż, który całe swe życie aż do ostatniej chwili poświęcił pracy i nauce. Zmarły urodził się na Ukrainie w 1825 roku, nauki gimnazyalne pobierał w Kijowie i Winnicy. Po odbyciu studyów medycznych na uniwersytecie kijowskim, brał udział w wojnie krymskiej, poczem powołany został na profesora anatomii w uniwersytecie kijowskim.

Gdy wybuchło powstanie w roku 1863, zmarły porzucił swą posadę i podążył w szeregi walczących o wolność, aby nieść im pomoc jako lekarz wojskowy. Po upadku powstania wyemigrował do Paryża, a następnie do Serbii, zkąd udał się do Bukaresztu, gdzie z polecenia rządu rumuńskiego zajął się przygotowaniem aparatów anatomicznych dla przyszłego wydziału lekarskiego. W roku 1871 przybył do Krakowa, gdzie w roku 1876 otrzymał stopień doktora medycyny a w roku 1878 mianowany został docentem antropologii na uniwersytecie Jagiellońskim. Zmarły był członkiem wielu akademij i towarzystw lekarskich, posiadał kilka wysokich dekoracyj za zasługi położone na polu naukowem itp.

Ogromnej liczby prac jego naukowych lekarskich i antropologicznych wyliczyć niepodobna — pisał on je po polsku, niemiecku, francusku i angielsku. Był on powszechnie szanowany i kochany dla wielkich przymiotów serca i umysłu, oraz gorącej miłości Ojczyzny. Szczera przyjaźń łączyła go z ś. p. Oskarem Kolbergiem, którego w ostatniej jego chorobie wziął do siebie i braterskiemi otoczył staraniami. W spuściźnie też po nim objął pozostałe materyały do olbrzymiego wydawnictwa etnograficznego „Lud", które po kilkudziesięciu tomach przerwała śmierć Kolberga. Z tych materyałów wydał Kopernicki nowy tom „Chełmskie", lecz nie miał zadowolnienia oglądać skończonej książki. Pierwsze zbroszurowane egzemplarze wczoraj rano właśnie oddano Akademii umiejętności — w kilkanaście godzin po śmierci autora, który jak dobry żołnierz umarł na stanowisku, do ostatniego tchnienia swego poświęcony pracy i nauce.

Mimo swych olbrzymich zasług zmarły nie chełpił się nigdy niemi, a ta skromność, jaka go zawsze cechowała, znalazła też wyraz w ostatniem życzeniu, aby nad grobem jego nie wygłaszano żadnych mów, ani na trumnie nie składano wieńców.

Cześć pamięci dzielnego pracownika i prawego syna Ojczyzny, który tak przez swą działalność naukową jak i przez życie pełne cnót i patryotyzmu postawił sobie trwały pomnik w pamięci współczesnych i narodu.

Zwolennik oświaty. Przywódzca tej bandy rozbójników, która porwała była pod Saloniką Włocha Sollinego i uwolniła go dopiero po złożeniu okupu w kwocie 2.000 funtów tureckich, przesłał w tych dniach 17[illegible] funtów komitetowi propagandy szkół bułgarskich w Macedonii.

Influenza pojawiła się w Krakowie. Zapadło już na nią kilka osób.

Na wycieczkę myśliwską do Azyi Małej wyjechali w tych dniach pp.: H. M. Brzostowski, Karol Jaźwiński, Wiktor Skibniewski i Ludwik Grvó.

„Vive la Pologne!" Pasiewicza, który okrzykiem „Vive la Pologne!" powitał wielkiego księcia Aleksego w Paryżu, oddano, jak nam donosi nasz korespondent paryski, pod opiekę prof. dra Motteta, aby on zbadał jego stan umysłowy.

Napad na pociąg. Niezwykle śmiały napad na pociąg pospieszny mamy znowu do zanotowania. Napadu dokonano w Kalifornii 31 z. m. o godzinie 9 wieczorem, kilka mil od miejscowości Modesto.

Dwa zamaskowane indywidua, które wsiadły do pociągu na stacyi Ceres, dostały się na maszynę i tam grożąc kulą usiłowały zmusić maszynistę i palacza, żeby natychmiast zgasili światło lokomotywy kotły parowe napełnili wodą, a następnie otworzyli drzwi do wagonu z pakunkami. Tymczasem jednak wyszli na platformę pociągu konduktor i bremzer, co widząc rabusie, dali do nich ognia. — Konduktor zaalarmował natychmiast dwóch ajentów policyjnych, którzy przypadkowo znajdowali się w pociągu. Tymczasem złoczyńcy wysadzili dynamitem drzwi do wagonu pakunkowego. Ajenci policyjni, dostawszy się inną stroną na miejsce, gdzie złodzieje zaczynali gospodarować, zaczęli do nich strzelać.

W krótkiej walce, jaka się stąd wywiązała, jeden ajent otrzymał dwa strzały: w szyję i w głowę. Wkońcu jednak obaj złodzieje dali za wygranę i ulotnili się z przedziwnym sprytem, unosząc ze sobą zdobycz wynoszącą około 1[illegible].000 dolarów. — Zarządzono energiczne poszukiwania napastników.

Z Rohatyna piszą nam:

Dnia 20 bm. obchodzono tu uroczyście 50letni jubileusz kapłaństwa ks. Dzerowicza, gr k. proboszcza w Rohatynie. — Na jubileusz ten przybyło mnóstwo kapłanów i gości z Rohatyna i okolicy, tudzież chór śpiewacki ze Lwowa

Dnia 1 października w Rohatynie ma się odbyć walne zebranie rohatyńskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego, które na pierwszym punkcie obrad podniesie sprawę wydzierżawienia dóbr podhajeckich Lilienfeldom. Sprawa ta żywo dotknęła zarówno jednostki jak i ogół, dlatego zjazd będzie zapewne liczny. Gdyby podobne wypadki sprzedawania i wydzierżawiania dóbr stawiano zawsze pod pręgierz publiczny, ileżby to majątków narodowość nasza, rujnowana przez wszystkich na wszystkie sposoby, zachowała w swych rękach!

Walne zgromadzenie członków stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" odbędzie się w poniedziałek (28 bm.) o godzinie ósmej wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się w następny poniedziałek (5 października) o godzinie ósmej wieczorem przy jakiejkolwiek liczbie obecnych członków.

Z Budapesztu donoszą o nadzwyczaj pocieszającym fakcie powrotu na łono Kościoła katolickiego pewnego księdza, który przed piętnastu laty przeszedł był na protestantyzm i ożenił się. Ojciec św. przywrócił go do dawnych jego funkcyj jako kapłana i dziś były odstępca jest już znowu księdzem katolickim w dyecezyi ostrzyhomskiej na Węgrzech.

W pewnym dzienniku węgierskim pojawiło się w tej sprawie obszerne wyjaśnienie, podpisane przez księdza Michała Zovanyiego, który właśnie jest owym byłym apostatą. — Opowiada on, że, gdy zmienił wiarę i porzucił godność kapłańską, którą przez lat szesnaście piastował, uczuwał często wewnętrzny niepokój i wyrzuty sumienia. Nie mogąc odtąd znaleść spokoju i prawdziwego szczęścia, postanowił wkońcu wrócić do katolicyzmu.

Ks. Zovanyi oświadcza publicznie, że wypiera się błędów kacerskich i odwołuje wszystko, co przez czas swego odstępstwa słowem lub czynem zdziałał na szkodę Kościoła katolickiego, któremu odtąd pragnie poświęcić wszystkie swe siły.

W Bremie polskie Towarzystwo „Kościuszko" urządza dnia 3 października w lokalu „Concordia" wieczorek dramatyczno-wokalny, połączony z zabawą z tańcami, i zaprasza nań wszystkich Polaków będących w Bremie i jej okolicy. — Po zaproszenia zgłaszać się należy do sekretarza p. Eugeniusza Kargego przy Falkenstrasse 15.

Zmarli. Ksiądz Karol Turczyński, gr. katol. proboszcz w Kutach, w dekanacie oleskim, zmarł w 61 r. życia, a 41 kapłaństwa. — Aleksander Junosza Dąbrowski, były długoletni urzędnik krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł w Krakowie dnia 25 bm. — Anna z Wiśniewskich Bętkowska, wdowa po doktorze medycyny, pośle na Sejm krajowy i do Rady państwa, zmarła w Krakowie w 71 roku życia. — W Warszawie zmarł Aleksander Szumowski, znany pedagog i archeolog. — Tekla z Odrowąż Nagaszewskich baronowa Beess, żona urzędnika Banku hipotecznego, zmarła we Lwowie. — Wiktorya Führer, wdowa po emeryt. towarz. sztuki drukarskiej, zmarła we Lwowie w 57 roku życia.

---

4)

BRAZYLIA.

(Ciąg dalszy.)

Na wstępie tego rozdziału daje p. Nestorowicz krótki szkic historyczny i tak pisze:

Portugalczycy, zająwszy wybrzeża dzisiejszej Brazylji, urządzili tam swoje kolonie zakładając już w r. 1500 miasto Bahia a w siedm lat później Rio de-Janeiro. Bogactwa kraju były powodem, że już w owe czasy, pomimo utrudnionej komunikacyi, ściągać tam zaczęła emigracya, ale osiadać i cieszyć się przywilejami mogli tylko Portugalczycy. Zbyt mały kraj, jakim jest Portugalja, nie mógł dostarczyć odpowiedniej ilości osadników dla olbrzymiego terytorjum Brazylji, przyczem przybysze chcieli być eksploratorami, a nie robotnikami.

Korzystając więc z tolerancyi, jaką rząd otaczał zawsze handel niewolnikami, osadnicy poczęli sprowadzać negrów. Tak jak dzisiaj często kursują parowce, wiozące emigracyę, tak w owe czasy zaprowadzoną była stała komunikacya pomiędzy Brazylją i kolonjami portugalskiemi w Afryce, która przewoziła dziesiątki tysięcy biednych murzynów do pracy w kopalniach i plantacyach. Były to świetne czasy dla małej Portugalji, która bogaciła się kosztem swych olbrzymich kolonij.

W czasie wojen Napoleona, król portugalski Don Juan IVty schronił się do Brazylji i jakiś czas tam przebywał, a powracając do Europy pozostawił swego syna, Don Pedra, jako namiestnika kolonji. Ten ostatni w r. 1822 wywołał rewolucyę, ogłosił Brazylję niezależnem cesarstwem, sam zaś przyjął tytuł cesarza. Niezadowolony jeszcze tem, przewiózł się wraz z wojskami brazylijskiemi do Portugalji, gdzie w zastępstwie zniedołężniałego Don Juana panował syn jego, Michał; zadał porażkę Portugalczykom i strącił z tronu brata, wynosząc na godność władczyni siostrę swą, Izabelę Iszą.

Po śmierci oswobodziciela Brazylji, Don Pedra I, wstąpił na tron syn jego, Don Pedro II po dziś dzień żyjący, którego, jak wiadomo, niedawna rewolucya pozbawiła tronu i z kraju wypędziła. Już po ogłoszeniu Brazylji samodzielnem cesarstwem, wrota jej otworzyły się dla emigracji całego świata, dola jednak biednych niewolników nie zmieniła się w niczem.

Don Pedro II, ten zacny, szlachetny monarcha, którego osobistym przymiotom poświęciłbym z chęcią długich kilka kart, robił, co mógł, by dolę negrów znośniejszą uczynić. Ale władza jego była zbyt ograniczoną a nadto walka z możnymi plantatorami, którzy zasiadali w parlamencie i dzierżyli teki ministeryalne, była wprost niemożebną. Z tem wszystkiem w r. 1852 zniósł on wstrętny publiczny targ niewolników, a w r. 1866 nadał wolność dzieciom, urodzonym po tej dacie i pozwolił negrom wykupywać sobie swobodę u swych panów, oraz zabronił rozdzielać dzieci z rodzicami.

Temi stopniowemi ulgami chciał przygotować Don Pedro II negrów do mającego nastąpić zupełnego wyzwolenia, a jednocześnie wpływał na plantatorów, by zmieniwszy swoje postępowanie z nieszczęśliwymi starali się ich sobie zjednać. Panowie plantatorzy wszakże dalekimi byli od jakichkolwiek ustępstw. Nie chcąc przyznać człowiekowi człowieczeństwa, w najokrutniejszy sposób obchodzili się i nadal z niewolnikami, zmuszając ich do nadludzkiej pracy, głodząc i katując.

Byłem sam niejednokrotnie świadkiem w moich wycieczkach po kraju, do jakiego stopnia znęcali się sami plantatorzy i ich dozorcy nad swoimi połnagimi pracownikami, podczas mojego bowiem pierwszego pobytu w Brazylji niewolnictwo istniało jeszcze. Wreszcie w końcu r. 1888 Don Pedro, korzystając z chwili dobrego usposobienia parlamentu i większości sobie przychylnej, jednym zamachem nadał negrom prawa obywatelskie. Ten postępek cesarza, tak naturalny w naszych oczach, był powodem jego upadku, który w niespełna rok później nastąpił.

Tymczasem niewolnicy, nauczeni pracować tylko pod grozą bicza dozorcy — którzy, jeżeli nie uciekali od swoich katów, to dlatego, że czekała ich śmierć w nieprzebytych lasach brazyliskich lub (w razie schwytania) pod batami — uczuwszy się wolnymi, opuścili tłumnie plantatorów pozbawiając ich siły roboczej. Mała zaledwie część bądź w skutek przyzwyczajenia i starości, bądź z powodu lepszego traktowania, bądź wreszcie zwabiona obietnicami, pozostała na swych stanowiskach. Część potworzyła kolonie zdala od plantacyj, a większość, posunąwszy się w głąb kraju, żyje koczowniczo i robi niejednokrotnie napady na plantacye i kolonie. Zdemoralizowanie tego dobrego w gruncie ludu jest naturalnym wynikiem długoletniego ciemiężenia. Mało który negr ma wyobrażenie o potrzebie pracy i samoistnem jej pełnieniu; on wie obecnie, że jest wolnym, i tą wolnością chce się napawać, chociażby mu przez ten czas żyć przyszło samemi tylko pomarańczami i maniokiem.

Plantator więc — jak już powiedziałem — został bez robotnika, jarzmo po uwolnionych murzynach pozostało wolne; potrzeba rychło tych, coby się w nie zaprządz chcieli. To jest jeden powód wysyłania do Europy agitatorów po żywy towar, którego w Afryce szukać już niewolno. — Niewolników czarnych mają obecnie zastąpić niewolnicy biali.

Ale powodów takich jest więcej. Chcąc o nich mówić, wrócę do hotelu emigracyjnego, do którego po wyjściu na ląd zapędzają przybyły tłum przyszłych brazylijskich bogaczów. Jak już nadmieniłem, mają oni ośm dni czasu do namysłu, w jaki sposób wziąć się do robienia owej fortuny. Korzystają z tego ajenci różnej narodowości, działający bądź w interesie plantatora lub kompanii, bądź też w interesie własnym, i uroczystemi obietnicami wyłudzają ostatni grosz od emigranta, jeżeli go jeszcze posiada. Cała ta szarańcza działa z zupełną solidarnością, na której właśnie opiera swą egzystencyę.

Wyobraźmy sobie teraz położenie naszych wychodźców. Nadchodzi ostatni dzień dozwolonego pobytu w hotelu emigracyjnym; emigrant zostaje wezwany przed oblicze inspektora emigracyi, aby złożył deklaracyę, co z sobą zamierza zrobić. Nie potrzebuję zarówno dodawać, że ów dygnitarz nie mówi po polsku, tylko po portugalsku, i najczęściej nie zna żadnego obcego języka. Otacza więc pana inspekora grono tłumaczów; są to właściwie ajenci, którzy pośredniczą w rozmowie i ubijają jednocześnie swój interes. Co odpowie nasz wychodźca, gdy go inspektor za pośrednictwem tłumacza zapyta, gdzie chce jechać i co robić zamierza, bo z gościnności hotelu korzystać już nie może? Zwróci on błagalne oczy na owego opiekuńczego anioła, który do niego w ojczystym odezwał się języku, i nie przypuszczając, żeby on miał w tem interes własny — prosi o radę. Tego tylko czekał tłumacz i wnet w imię uczuć patryotycznych jakiemi ożywiony jest dla swoich, ofiaruje pomoc za małe wynagrodzenie, a nawet za darmo, jeżeli proszący nie posiada już zasobów. Obiecuje więc ów zbawca wystarać się o miejsce u którego z plantatorów, gdzie — jak powiada — przy lekkiej pracy łatwo można coś oszczędzić, a następnie, poznajomiwszy się z miejscowemi warunkami, samoistnie wziąć się do roli lub do innego zajęcia.

Nie mając wyboru, biedny emigrant zgadza się zwykle na wszystko i dziękuje wybawcy. Nazajutrz wysyłają go do jakiej odległej plantacyi, gdzie na równi z niewolnikami za marną strawę i jeszcze marniejsze wynagrodzenie pracować musi szesnaście godzin na dobę, palony promieniami zwrotnikowego słońca. Zdarzy się, że gdy siły odmówią posłuszeństwa — pracownik upadający pod brzemieniem pracy dostanie biczem albo mu strawy odmówią. Bo, choć w Brazylji po uwolnieniu negrów chłosta została zniesioną i na papierze istnieje równość wszystkich stanów, jakże szukać sprawiedliwości w dzikich i odległych ustroniach, gdzie nie ma zgoła żadnej władzy ani policyi? A zresztą, gdyby nawet było przed kim o swą krzywdę się upomnieć, to jakże przedstawić skargę, nie znając języka!

Odpowie może kto, że można porzucić niegodziwego pana i uciec. Tak, ale dokąd? Ucieczka bywa wprost niemożebną w miejscowościach, gdzie nie ma żadnych dróg, gdzie na każdym kroku można spotkać jadowitego płaza; gdzie snują się włóczęgi, czyhający na życie; gdzie co kilka mil napotyka się rzeki pełne aligatorów; gdzie nakoniec przebywać trzeba dziewicze, bagniste lasy, w których ani kroku naprzód bez siekiery zrobić niepodobna. (C. d. n.)

Z Rady powiatowej lwowskiej. Rada powiatowa lwowska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono w zasadzie przeprowadzić ryczałtowe wykupno dłużników banku włościańskiego w tutejszym powiecie. Długi, wykupić się mające, wynoszą łączną sumę 132.389 złr. Wykupno ma być przeprowadzone za pośrednictwem powiatowego Towarzystwa zaliczkowego.

Temperatura. Termometr + 12° R. Barometr 271°. Spada. Pogodnie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Nadwórnej rozpisała konkurs na posady nauczycielskie w jednoklasowych szkołach etatowych: w Dobrotowie, Hwoździe, Jabłonicy, Przerośłu, Zarzeczu; oraz szkołach filialnych jednoklasowych: w Dorze, Fitkowie, Łojowie, Majdanie Górnym, Osławach czarnych, Potoku czarnym, Skopówce, Strupkowie, Tarnawicy leśnej, Weleśnicy, Wołoszowie, Zielonie. Rada szkolna okręgowa w Lisku ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich: w szkołach etatowych w Czaszynie, Olszanicy, Smolniku ad Baligród, Ustyanowy i Zubeńsku, oraz szkołach filialnych w Balnicy, w Maniowie i w Stowkowy.

Konkursa na sto kilkadziesiąt posad nauczycielskich rozpisały Rady szkolne okręgowe w Bochni, Limanowej, Żółkwi, Brzeżanach, Stryju, Rzeszowie, Ropczycach, Podhajcach, Śniatynie, Jaworowie, Staremmieście, Sokalu i Sanoku.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie rozpisała konkurs na kilka posad elewów górniczych z adjutum rocznem 500 zł. w etacie galicyjskich zarządów salinarnych i zarządu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie. Ubiegać się o tę posadę mogą tylko ukończeni akademicy górniczy. Podania należy wnieść w przeciągu 4 tygodni.

Magistrat miasta Przemyśla rozpisał z terminem do 15 października konkurs na posadę inspektora policyi z płacą roczną 800 złr.

Myśli.

..Sztuki poznawania ludzi można się nauczyć, ale nauczać jej nie można

..Ci, którzy żyją z głupstwa ludzkiego, nienawidzą tych, którzy z niego drwią.

..Zbyteczna niezmienność wywołuje rutynę, zbyteczna niestałość anarchię.

..Nie traci się chętnie swoich bohaterów, ani męczenników.

..Sekret jest towarem, który jak każdy towar szuka nabywcy.

Teatr. Dziś w sobotę wieczorem „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Drugi gościnny występ pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej i występ panny Maryi Pawlikowówny, primadonny opery lwowskiej i pp.: Henryka Zegarkowskiego i Teodora Borkowskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 obrazach Wł. Anczyca; o godzinie 7 wieczór „Kuryer cara", widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10 obrazach A. Walewskiego.

W poniedziałek dnia 28 września na dochód Kornela Starzewskiego przedstawienie składane z łaskawym współudziałem panny Romanowskiej, artystki opery wiedeńskiej, p. Bernharda artysty opery warszawskiej i pana Marcelego Trapszy artysty teatru poznańskiego. Program: 1. Uwertura „Ruy Blas" Mendelsohna. 2. „Zaproszenie do walca", komedya w 1 akcie Dumasa. 3. „Łucya z Lammermoru", opera Donizettiego, (akt III) panna Romanowska. 4. „Pas de deux" panna Seregni i p. Hofman. 5. „Dzieciaki" komedya w 1 akcie Świderskiego. 6. „Bal maskowy" opera Verdiego. (Arja) p. Bernhard. 7. Monolog p. Skalskiego: „Bal u państwa Ciapcińskich". 8. „Chłopi arystokraci", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami. 9. Mazur wśród p. Zymińskiego.

Wieczór ten ofiarowała dyrekcya teatru artystom naszej sceny, chcącym przyjść w pomoc koledze swemu, złożonemu od dłuższego czasu ciężką niemocą.

Literatura i Sztuka.

* **Kalendarz powszechny galicyjski na r. 1892,** wydawany przez E. Winiarza, pojawił się już w handlu księgarskim.

Kalendarz ten u nas w kraju ma ustaloną już opinię, wychodzi bowiem od lat 42. — Niniejszy czterdziesty trzeci rocznik pod względem staranności wydawnictwa niczem nie ustępuje w niczem poprzednim, lecz nawet je przewyższa. — Zewnętrzna strona przedstawia się bardzo pięknie; okładka jak i karta wstępna, rysunku p. Tadeusza Popiela, robi bardzo miłe wrażenie, a w tekście znajduje się kilka portretów wybitnych mężów zmarłych w ciągu bieżącego roku. — Część literacka jest bardzo zajmująca; znajdujemy w niej dwie rozprawki o konstytucyi 3 maja, zajmującą powiastkę, życiorysy mężów zmarłych ostatniemi czasy i wiązankę wierszy, a pomiędzy niemi śliczny wiersz Władysława Bełzy

Część informacyjna tego kalendarza opracowana jest tak starannie, iż nic do życzenia nie pozostawia.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 25 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu usposobienie co do pszenicy było wcale dobre, gdyż w miarę zmniejszania się dowozów, wzmaga się poszukiwanie.

Z tego powodu cena pszenicy podniosła się, gdy tymczasem żyto w obec znacznych zapasów nie zdołało się w cenie utrzymać. Jęczmień browarny poszukiwany po lepszych cenach. Owies bez zmiany.

Płacono: za pszenicę białą od 11.25—12.00, za czerwoną od 11·00—11·80, za żółtą od 11.75 do 11·80 zł., za żyto 9.75 do 10·50 zł.; za jęczmień browarny od 8·00 do 9·00 zł.; za pszenicę od 7.25 do 7·60 zł.; za owies nowy od 6.25 do 6·50; rzepak od — do —. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 24 września.

(Z). Zwrot, jaki zrobiła giełda nasza od poniedziałku, zdumiewa nawet największych optymistów. W poniedziałek jeszcze przedstawiała ona smutny obraz zniechęcenia i osłabienia tak, że nawet nie myślano o tem, aby sytuacya przed końcem miesiąca się zmieniła, tem bardziej, że prolongacya zobowiązań na przyszły miesiąc z taką trudnością przychodziła. [illegible] a giełda pełnemi żaglami płynie ku zwyżce. Pominąwszy to, że zagraniczne targi bardzo silną tendencyę okazywały, mieliśmy nadto lokalne powody, które spekulacyę ożywić musiały.

Wczorajsza mowa namiestnika dolnej Austryi w komisyi dla regulacyi Dunaju, będąca zapowiedzią, że niebawem rozpoczną się olbrzymie budowle miejskie, jako to: kolej miejska, regulacya kanału Dunaju, regulacya Wiedenki, była jakby iskrą elektryczną, która nowe życie w giełdę wlała. Papiery przemysłowe od razu znacznie w górę poszły, zwłaszcza górnicze.

Na wykonanie tych budowli potrzeba będzie zaciągnąć pożyczkę, a ponieważ dotychczas żadna prawie pożyczka bez udziału Rotszyldowskiego Zakładu kredytowego obejść się nie mogła, przeto kombinowano, że i tę nową pożyczkę Creditanstalt finansować będzie i podniesiono kurs jego akcyi. Prawdę mówiąc, za wcześnie robią spekulanci kombinacye swoje o budowlach wiedeńskich, bo zanim one się rozpoczną, trzeba będzie przeprowadzić cały szereg narad komisyjnych, reambulacyj itp. Na zagranicznych targach była także dziś wszędzie zwyżka. W Berlinie przyjęto dobrze wiadomość, że tamtejszy dom bankowy Mendelsohna i Spółki bierze udział w subskrypcyi na pożyczkę rosyjską. Kontrmina berlińska przeliczyła się w swych sprzedażach. Dziś już pokazało się, że na targu tamtejszym nie ma tyle materyału, ile kontrmina na koniec miesiąca dostarczyć się zobowiązała, musiała je więc kupować po droższej cenie. Bank angielski podniósł dziś stopę procentową z 2½ na 3 od sta, co bardzo wzmocniło tendencyę targu londyńskiego. Oczekują tam niebawem dalszego podwyższenia stopy procentowej, gdyż nawet 3 od sta jest stopą za niską, jakiej od dwóch lat już w tym czasie nie było. Prócz bankowych, górniczych i przemysłowych papierów podniosły się dziś także papiery kolejowe i renty.

Ostateczne notowania:

Kredyty austr. 276·75, węgierskie 325·25, Anglobanki 152·20, Uniony 225 50, Bankvereiny 107·—, Länderbanki 199·20, Ludwiki 204·—, Czerniowieckie 234·50, Renta papierowa 90·75, srebrna 90·65, austryacka złota 109·85, papierowa 102·—, węgierska złota 103·25, papierowa 100·60. dukat 5·58—, 20-frankówka 9·31½, marki 11·55, ruble 1·24¼ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 26 września (pryw.) W akademiach wojskowych zostaje zaprowadzoną nauka o konstytucyi. Podręcznik niemiecki i węgierski składa się już w drukarni państwowej.

Nowella o ulgach podatkowych dla najniższych kategoryj będzie przedłożoną Radzie państwa w najbliższej sesyi, jako osobna ustawa, ale będąca zarazem częścią całej przygotowanej reformy podatków stałych.

Sofja 26 września. (pryw.) Nadzwyczajny urodzaj wina i tytoniu co do ilości i jakości daje rządowi możność ułożenia również pomyślnego budżetu, który pozwoli na wielkie inwestycye.

Konstantynopol 26 września. (pryw.) Jako dowód, że sprawa brygantyzmu odegrała rolę w ostatniej zmianie gabinetu, przytaczają, że nowy minister spraw wewnętrznych Rifat pasza jako vali w Batolii (Macedonja) i w Smyrnie, za pomocą nagród po 10 lirów za głowę, wytępił brygantów. Był on zawsze protektorem Bułgarów w Macedonii.

Paryż 26 września. (pryw.) *Journal d'agriculture* wykazuje, że w skutek nowych taryf cłowych eksport win i koniaków francuskich gwałtownie upada. W Rosyi cło od beczki wina wynosi 257 franków, od flaszki 2·25 fr., od 1 hektl. likierów 290 fr., od flaszki 5 fr., od flaszki szampana 5·60 fr. W Belgii od 1 hektol. likierów 200 fr., w Rumunii od 100 kg. 100 fr., w Norwegii od beczki 165 fr.

Berlin 26 września (pryw.) Na 77 izb handlowych oświadczyło się 61 za wielką wystawą w Berlinie ile możności międzynarodową; 16 przyjmuje bezwarunkowo, choćby tylko niemiecką. Poruszono myśl, żeby wystawa była niemiecko-austryacko-węgierska

Sofja 26 września (pr.) Rząd przygotował dla sobrania nową autonomiczną taryfę cłową w miejsce dotychczasowej jeneralnej tureckiej.

Wiedeń 26 września (pr.). Na zebraniu reprezentantów mocarstw w Chicago, na którem Austro-Węgry zastępował *attaché* hr. Bela Bathyani, uznano, że przygotowania do wystawy przechodzą rozmiarami wszelkie oczekiwania. Urzędowa nazwa wystawy jest: *Wordl's Columbian Exposition.* Przestrzeń, część sił poruszających i oświetlania dostarcza komitet wystawcom bezpłatnie. Potworzyło się mnóstwo biur pośredniczących, które są nieupoważnionym wyzyskiem.

Waszyngton 26 września (pr.). Proklamacya prezydenta oddaje osadnikom pozyskane od Indyan kraje na wschód Oklahowa. Od razu przybyło 20.000 ludzi z końmi i narzędziami. Murzyni uzbrojeni zebrali się w liczbie kilkuset, żeby zająć urodzajną dolinę Cimerron. Przyjdzie do starć z białymi

Londyn 26 września. (pryw.) *Darkest Russia* (czasopismo nieperyodyczne wydawane w Londynie przez komitet żydowski), wykazuje w wydanym dziś trzecim swym numerze, że prześladowanie żydów wychodzi bardzo na korzyść prawosławnego duchowieństwa. I tak np. w operze petersburskiej była zaangażowana pewna panna Gershun. żydówka; jej więc wolno było mieszkać w Petersburgu, ale rodzicom jej oświadczono, że tylko w takim razie pozwolą pozostać im w stolicy, jeżeli przejdą na prawosławie. Z początku wahali się oni, w końcu zdecydowali się przejść i udali się do popa, ale tu spotkała ich nowa nieprzyjemność. Pop oświadczył, że za ochrzczenie żąda 200 rubli i dopiero po długich targach i prośbach zdecydował się ochrzcić za 100 rubli. W ogóle — pisze *Darkest Russia* — trzeba za chrzciny bardzo drogo płacić; najbiedniejsi ludzie muszą dawać po 50 rubli.

Petersburg 26 września (pryw.) Wydano Towarzystwu kolei południowych polecenie, aby tej jeszcze jesieni przystąpiło do budowy kolei żelaznej z Rudni (pierwszej stacyi za Radziwiłłowem) do Krzemieńca.

Minister spraw wewnętrznych postanowił budować w Winnicy wielki szpital dla chorych umysłowo. Szpital ten będzie miał 800 łóżek.

Synod postanowił obchodzić uroczyście dnia 11 maja 1892 r. 900 letnią rocznicę zaprowadzenia prawosławnego biskupstwa na Wołyniu. Na ten dzień przeniesiony zostanie cudowny obraz N. M. B. z Poczajowa do Włodzimierza i urządzone będą do tego miasta pielgrzymki

Wiedeń 26 września. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem o godzinie kwandrans na 9, osobnym pociągiem dworskim kolei północnej do Pragi, w towarzystwie jeneralnych adjutantów hr. Paara i Bolfrassa, tudzież przybocznych adjutantów Na dworzec przybyli na pożegnanie monarchy prezes rady zawiadowczej kolei północnej mgr. Pallavicini i jeneralny dyrektor tej kolei Jeitteles.

Hr. Taffe skutkiem słabości nie mógł pojechać do Pragi, minister sprawiedliwości hr. Schoenborn zaś wyjechał tam już po południu.

Wiedeń 26 września. *Fremdenblatt* i *Presse* zaznaczają, iż podróż Cesarza do Pragi i Reichenberga jest dowodem, iż Monarcha zawsze jednakową opieką otacza wszystkie ludy pozostające pod jego berłem.

Fremdenblatt wyraża nadzieję, iż z chwilą przybycia Cesarza do Pragi, zaświtają dla Czech dni radości i zupełnego zadowolnienia, i że pamięć o tych dniach nie zniknie bez pozostawienia po sobie głębokich śladów w umysłach mieszkańców Czech. Korona pragnie zgody dla tego, że ona przynosi błogie owoce.

Presse wyraża życzenie, aby obecność szczerze ukochanego i poważanego przez oba narody monarchy silnie przyczyniła się do utworzenia między tymi dwoma narodami lepszych stosunków wzajemnych, które już powoli w dobry sposób układać się poczynają.

Dzisiejszy biuletyn o zdrowiu hr. Taaffego brzmi: Puls i ciepłota ciała normalne Ogólny stan zdrowia zupełnie zadawalniający. Z zapalnej opuchliny na głowie pozostał ślad tylko.

Praga 26 września. Już o godz. 5 rano ulice pięknie we flagi i festony przybranej Pragi, która w istocie uroczy przedstawia widok, zaczęły się ożywiać. Nieprzebrane tłumy publiczności zapełniły wszystkie te ulice, któremi miał Cesarz przejeżdżać. Na powitanie przybyli na dworzec minister sprawiedliwości hr. Schoenborn, namiestnik hr. Thun, marszałek krajowy ks. Lobkowitz który właśnie wstał z łóżka po długiej chorobie, komenderujący br. Grünne z jeneralicyą, prezydent wyższego sądu dr. Rummler, dyrektor policyi dr. Steyskal, rada gminna z burmistrzem dr. Szolcem na czele, komitet wystawowy z prezydentem hr. Zedwitzem i prezydent oraz kilku członków Rady zawiadowczej kolei państwowej Cesarz, którego powitano gromkiemi okrzykami „Hoch" i „Slava" miał na sobie mundur jeneralski. Wyszedłszy z wagonu, przemówił słów kilka do Namiestnika hr Thuna, podał rękę hr. Schönbornowi, ks. Lobkowitzowi i komenderującemu, a następnie odbył przegląd kompanii honorowej. Podczas tego muzyka grała hymn ludowy.

Następnie powitał Monarchę burmistrz Szolc przemową wypowiedzianą najpierw po czesku, a potem po niemiecku, w której wyraził wielką radość, jaką cały naród odczuwa z powodu tych zaszczytnych odwiedzin, a wkońcu złożył Monarsze zapewnienie o niezłomnej wierności i poddaństwie.

Cesarz odpowiedział naprzód po niemiecku, potem po czesku w te słowa: — (po niemiecku) „Z radością przyjmuję, wjeżdżając do stolicy mego ukochanego królestwa Czech, objawy wierności i posłuszeństwa, które wypowiedziałeś tu pan w imieniu ludności. Daję panu za to moje cesarskie podziękowanie. Dobrobyt tego pięknego i bogato od natury wyposażonego kraju i jego mieszkańców jest zawsze przedmiotem moich ojcowskich trosk. (po czesku) To też z zajęciem śledzę usiłowania, które mają na celu rozwój i piękno tej królewskiej stolicy i żywię nadzieję, że wystawa, która przyczyniła się bardzo do rozbudzenia tutaj ruchu i życia, przyniesie tak krajowi jak i miastu trwały pożytek. Niech stuwieżowa Praga (Hunderthürmiges Prag) będzie po wsze czasy szczęśliwą i kwitnącą ojczyzną dla jej mieszkańców".

Odpowiedź Cesarza przyjęto hucznemi okrzykami „Slawa!", które przeniosły się następnie na plac i ulicę i trwały bez końca.

Po odbyciu krótkiego *cercle,* udał się Cesarz na Hradczyn, a jazda do zamku przekształciła się w tryumfalny pochód, wśród nieustannych okrzyków rozentuzjazmowanej ludności. Burmistrz i Namiestnik jechali przed Cesarzem.

Obywatelska gwardya strzelecka tworzyła eskortę. Powóz jechał krok za krokiem, takie tłumy ludu zalegały ulice. Korpus obywatelski zaciągnął straże na zamku Hradczyńskim. Wszystkie pragskie dzienniki witają monarchę w artykułach pełnych zapału. W południe wydadzą one osobne dodatki.

Praga 26 września Prześlicznym epizodem podczas wjazdu monarchy było entuzjastyczne powitanie go przez młodzież szkolną. Ten szczery entuzjazm dzieci podniósł do kulminacyjnego punktu zapał całej ludności. Cesarz uradowany dziękował dzieciom skinieniem ręki i później rzekł do namiestnika: „Najmilszą niespodzianką było dla mnie to, że tyle dzieci o tak rannej godzinie przybyło i tak serdecznie mnie witało. Zaprawdę był to rozczulający widok ta czysta, serdeczna radość tych wszystkich dzieci. Prawdziwie było to wspaniałe." Koło t. zw „schodów cesarskich" u wejścia do Hradczynu powitał Monarchę arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który tu przybył rano, tudzież kardynał Schönborn, ks. Hohenlohe i hr. Wolkenstein. Cesarz przemówił kilka łaskawych słów do arcyksięcia i do kardynała.

W obec namiestnika wyraził Cesarz swoje zadowolnienie z tego, że przyjęcie było tak piękne i wspaniałe.

O godzinie 9 rozpoczęły się audyencye u Cesarza. Więc najprzód przyjętą była arcyksiężna Małgorzata, przeorysza kanoniczek z paniami kanoniczkami, następnie duchowieństwo z ks. kard. Schönbornem na czele, dalej szlachta również z księciem kardynałem Schönbornem na czele, następnie jeneralicya, potem wydział krajowy z marszałkiem swym księciem Lobkowiczem, burmistrz Scholz z reprezentacyą miasta, później namiestnik, prezydyum wyższego sądu krajowego, rektoraty i senaty akademickie obu uniwersytetów i obu politechnik, następnie kler ewangelicki, zbór żydowski, izba handlowa, izba adwokacka, izba notaryalna, prezydyum krajowej rady kulturnej, prezydyum wystawy itp.

Przyjmując szlachtę wyraził Cesarz swe zadowolnienie z powodu licznego jej przybycia i prawie do każdego z obecnych przemówił kilka słów.

Przyjmując jeneralicyę podniósł Cesarz świetne zachowanie się wojska podczas manewrów, co jest dowodem, iż zostało ono znakomicie wyćwiczonem, poczem podziękowawszy jeneralicyi za to wyraził nadzieje, że i nadal tak będzie.

Burmistrzowi Scholzowi podziękował Cesarz za tak piękne przyjęcie, jakie mu tu zgotowano. Audyencye zakończyły się o trzy kwadranse na 12.

Monachjum 26 września. *Münchner Allg. Ztg* dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła iż delegaci niemieccy żywią nadzieję, że traktaty handlowe z Austro-Węgrami, Włochami i Szwajcaryą najpóźniej do końca listopada będą mogły być przedłożone parlamentowi.

Paryż 26 września. Wczorajsze przedstawienie Lohengrina odbyło się bez wypadku. Tylko trochę gawiedzi zgromadziło się przed teatrem.

Paryż 26 września. *Temps* donosi, że rząd włoski reprezentowany będzie przy odsłonięciu pomnika Garibaldi'ego w Nicei przez włoskiego jeneralnego konsula w Nicei, markiza Centurione.

Policya skonfiskowała tysiąc egzemplarzy nowowydanej książki p. tyt. *La guerre de Montagnes,* tudzież plakaty reklamujące tę książkę, a przedstawiające rosyjskich i francuskich żołnierzy, walczących z niemieckimi, austryackimi i włoskimi żołnierzami.

Berlin 26 września. Car prosił, aby z powodu, że wypadek śmierci w rodzinie wymaga jego bezzwłocznego przybycia do Moskwy, uważano wczorajszy przejazd jego i rodziny jego przez Berlin jako podróż czysto prywatną, i aby nie urządzano mu na dworcu żadnego przyjęcia. Car zatrzyma się tutaj na dworcu bardzo krótko i pojedzie dalej osobnym pociągiem przez Alexandrowo do Rosyi.

Wiedeń 26 września. *Wiener Zeitung* donosi: Najj. Pan pismem odręcznem do hr. Taaffego zwołał Radę państwa na 8 października.

Ten sam dziennik ogłasza ustawę o prowadzeniu ruchu na kolei Albrechta przez państwo i o ewentualnem wykupnie tej kolei, tudzież ustawę o wykonywaniu jurysdykcyi konsularnej

Sofja 26 września. Dziennik *Bulgarie* oddaje pochwały polityce, której trzymał się były wielki wezyr Kiamil basza za zgodą sułtana szczególnie względem Bułgaryi i wyraża nadzieję, że nowy gabinet turecki nie zmieni nic w tej polityce, która przywróciła dobre stosunki między sułtanem jako zwierzchnikiem a jego wazalem księciem bułgarskim. Dalej przypomina ten dziennik przyrzeczenie, dane przez sułtana Bułgaryi, iż z powodu zmiany gabinetu nie ma się niczego obawiać, wreszcie wyraża zupełną ufność dla nowego gabinetu tureckiego.

Wiedeń 26 września. Wedle wykazu banku austro węgierskiego, wynosił z dniem 23 września b. r. stan obiegu banknotów 443,329 000, a więc zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 września b. r. o 3,627 000. Równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 244 901.000, zwiększył się przeto o 28 000. — Portfel zawierał 181.103 000, zmniejszył się przeto o 1,814.000 Lombard zawierał 24,584.000, przeto zmniejszył się o 277.000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 11,363.000, zwiększyła się więc o 3,323.000 zł.

Berlin 26 września. Para carska przybyła tu około godziny 10 wieczorem na dworzec Szczeciński Urzędowego przyjęcia nie było żadnego. Na dworcu oczekiwali przybycia pary carskiej ks Leopold w mundurze rosyjskim z niebieską wstęgą orderową, żona jego w żałobnym stroju, komendant miasta i personal ambasady rosyjskiej.

Carstwo wypili herbatę w sali książęcej na dworcu i odjechali przez Aleksandrowo do Moskwy.

Berlin 26 września. Carostwo przybyli tu o godz. 9 m. 38. Car był w ubraniu cywilnem. Po kolacyi o godz. 10 m. 48 osobnym pociągiem odjechali carstwo do Aleksandrowa.

Petersburg 26 września. Ogłoszono tu ustawę, według której każdy, kto dopuści się zbrojnego napadu na urzędników lub podróżnych kolei zakaukazkiej albo też złośliwego uszkodzenia przedmiotów należących do tej kolei, stawiony ma być przed sąd wojenny.

Berlin 26 września. *Nordd Allg. Zeitung* pisze, że fakt, iż cesarz austryacki podróż swą do Czech rozszerza także zwiedzeniem Reichenbergu, wykazuje najlepiej, jaki charakter ma ta wycieczka monarchy. Cesarz użycza swej łaski wystawie, krajowi i obu narodowościom.

Ateny 26 września. Śmierć wielkiej księżny Aleksandry, małżonki w. księcia Pawła, a córki króla greckiego, w Ilinskoje pod Moskwą, sprawiła tu głębokie wrażenie. Rząd, władze municypalne i korporacye urządziły manifestacye kondolencyjne. Żałoba dworska trwać będzie sześć miesięcy.

Konstantynopol 26 września. Dzienniki tutejsze doniosły, iż pielgrzym pewien turecki, powróciwszy z Mekki, zachorował tutaj na cholerę.

Otóż międzynarodowa komisya lekarska orzekła, iż słabość tego pielgrzyma nie była cholerą, lecz chroniczną z wyczerpania sił połączoną biegunką.

Kopenhaga 26 września. Mówią tu, że carowa, carewicz, wielka księżna Ksenia, książęta Jerzy i Mikołaj, tudzież grecka księżna Marya, powrócą tutaj za dwa tygodnie.

Wiedeń 26 września. W Neubaus nad Dunajem, dało się uczuć wczoraj o godzinie w pół do 8 wieczorem gwałtowne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny, podobny do grzmotu. Niebo było wówczas pogodne, a temperatura wynosiła 6 stopni ciepła.

Salzburg 24 września. Giers w podróży do Wenecyi zatrzymał się tutaj.

Petersburg 26 września. Zakazano tu sprzedaży pojedyńczych numerów dziennika *Mosk. Wiedomosti.*

Według *Gazety giełdowej* projekt wniosku w sprawie emisyi 3-procentowej pożyczki w kwocie 500 miljonów rubli, został wczoraj podpisany przez reprezentantów rządu i syndykat bankierski.

Paryż 26 września. Wielki książę Włodzimierz przybył tu z San Sebastian.

Minister spraw zagranicznych Ribot polecił kierownikowi ambasady francuskiej w Wiedniu wyrazić rządowi austryackiemu podziękowanie za oddanie honorów wojskowych przy przeprowadzeniu zwłok jenerała Lassalle'a, które dwóch arcyksiążąt swoją obecnością zaszczycić raczyło.

Trybunał kasacyjny odrzucił odwołanie się Turpina i Triponneta przeciw wyrokowi pierwszej instancyi, zasądzającemu ich za zdradzenie tajemnicy melinitu.

Sąd policyi poprawczej w procesie z powodu katastrofy kolejowej w Saint Mandé, skazał zastępcę naczelnika stacyi w Vincennes p. Deguerois na cztery miesiące więzienia i 500 franków grzywny, a towarzystwo kolejowe na zapłacenie znacznych odszkodowań dla ofiar katastrofy i ich rodzin.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 września 1891.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Rey z Psar. J. Kellermann z Kańczugi. W. Gnoiński z Krasnego. A. Krzyżanowski z Drohobycza. Dr. J. Błeszyński z Krakowa. Dr. S. Dekański z Krakowa. B. Karpé, F. Löwy z Budapesztu. E Dietz z Lipska. Dr. G Sacchi z Wenecyi. E. Grossmann z Neuchatel. A. Hanffe z Drezna. J. Bartos z Pragi. P. Schlifka z Czerniowiec. C. Petri z Hamburga. J. Klan z Straden. S. Prager, G. Schaschl, A. Moldauer z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. J. Jabłonowski z Zagwoździa A. i J. hr. Orłowscy z Jarmoliniec. J. hr. Grudziński z Poznania. J. Horodyski z Kocinbiniec. J Siemiginowski z Siekierzyniec. B. Komarnicki z Monasterzysk. B. hr. Lasocki z Krakowa. B. dr. Brzeski z Tarnowa. B. Szwantowski z Niedźwiad. T. Fedorowicz z Klebanówki. W. Dembowski z Siar. Dr. Z. Korotkiewicz i J. Bober z Krakowa. B. hr. Stecki z Nadycz. R. Waldek z Polany. R. Crachi i L. Reicher z Wiednia. C. J. Jutson z Londynu. L. Sommer z Saaz C. Steiner z Koszyc. A. Gorayski z Moderówki. A. br. Steiger z Rumunii

HOTEL CENTRALNY. M. Weis z Budapesztu. A Consseau z Marsylji. K. Rouvid, Z. Kosterski z Kijowa. W. Krawiec z Zawadki. J. Sonenfeld z Munkacza. R. Kochen z Radomyśla. C. Gałkiewicz z Mogiły. J. Szybalski z Rzeszowa. Z Michalski z Seretu. Z Studziński z Sokołówki. A. Kanarienfogel z Opawy. G. Tumak z Pragi J. Scigalski z Rzeszowa. A. Sozański, W. Pokorny i S. Sztych z Czerniowiec. A. Diener z Jass, Dr. L. Cwiklicer. T. Brzezowski z Dobromila. J. Neuman z Bielska. J. Łubkowski z Rzyska A. Hubczak z Kałusza

Nadesłane

Korespondencya prywatna.

Do Julii. O, jest więcej; nie wiem, którą masz na myśli. — Zamiaru nie pochwalam, ale mej pomocy i szczerej przyjaźni możesz być pewną w każdem położeniu. — By poradzić skutecznie, musiałbym jednak wiedzieć całą sprawę. — Ufaj Bogu i memu uczuciu. Oczekuję wyjaśnień. *Twój Romeo.*

Lwów, Z Izby handlowej 26 września 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego bez dywidendy	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203	-	206	—
„ lwow.-czer jass. 200 zł. w. a.	232	50	235	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	-	305	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 l.	100	50	101	20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	50	109	10
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·40		99·10	
Banku krajowego 4½% wa.	[illegible]	40	[illegible]	10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97	—	97	70
„ „ „ 5 „ „ „ 4½	95	—	95	70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	98	30	100	—
„ „ „ 5 „ „ „ 56 „	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 5% w likw.	[illegible]	—	[illegible]	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	54	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	30
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	10	98	80
5. Losy				
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
„ „ Stanisławowa	27	—	29	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.54		5.64	
Napoleondor	9.27		9.37	
Półimperjał rosyjski	9.50		—	
Rubel rosyjski srebrny	1.25		1.35	
„ „ papierowy	1.24¾		1.2[illegible]	
100 marek niemieckich	57.45		[illegible] 10	

Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 26 września godz. 1. min 40

Akcje kred.	281 12	Węg. kolej półn wschod.	96 —
Alpiny	85 —	Wiedeńskie losy kom.	154 50
Kredyty węg.	327 75	Akcje tyton.	157 50
Anglobanki	153 50	Gal. obl. indem	104 50
Uniony	226 75	Elbethale	213 25
Ludwiki	204 25	Länderbanki	199·50
Nordbany	283 50	Renta zł. węg	103 65
Lombardy	107·62	Bankvereiny	108 25
Losy tureckie	31 10	Renta węg. pap.	100 60
Staatsbahny	283 —	Ruble	1·24 75
Czerniowieckie	235 25		

Usposobienie słabsze.

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50.

V

Podług cennika fabrycznego wyroby z fabryki **B. Schrolla Syna** w Braunau Szifony i Schirtingi, Weby górskie, kreasy i dymy itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Najtańszem i najpewniejszem **źródłem** zaopatrzania się w dobrą i niekplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego**, Sykstuska 47 we Lwowie 2297

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 242-?

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczuia się najstaranniej. 2312

Ogrodnik wydoskonalony w swojm zawodzie, lat 33, żonaty, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami i dobrą rekomendacją poszukuje obowiązku od 1go października. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać T. M. Ogrodnik, w Bobulińcach obok Buczacza p. Ossowce, poste restante. 2330

Biedny inteligentny człowiek poleca się jako towarzysz przy chorym, ułomnym, ociemniałym lub jako lektor do czytania książek za bardzo skromnem wynadgrodzeniem. Uwiadomienia J. B. poste rdstante Lwów. 2342

Dom komisowy dla ziemian w Stanisławowie przyjmuje zamówienia na

kukurudzę

wysyłając takową do zachodniej części kraju, a względnie do miejscowości nieurodzajem ziemiaków dotkniętych.

2325 3–3

Teatr

mechaniczny światowy

oryginalnych automatów

Oskara Gierkiego

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 1

w eleganckim pawilonie bezpiecznym od niepogody.

Codzień wielkie przedstawienie

pół do 8 wieczór.

Program:

1. Zatoka Neapolitańska.
2. Wielka bombardacja Moskwy przez Napoleona 1go w r. 1812.
3. Towarzystwo automatycznych akrobatów, pomiędzy temi odznacza się Blondin.
4. Wielki mongoł, koncert murzynów i serja prześlicznych obrazów przy oświetleniu światłem Drumonta.

Ceny miejsc: I miejsce 60 ct. II 40 ct. III 25, galerja 15 ct., dzieci do lat 10 na I i II miejsca połowę, zaś na III miejsce 15 ct., galerja 10 ct.

We środę i niedzielę po

2 przedstawienia o 4 i ½8 wieczór.

Codzień o pół do 8 wieczór wielkie przedstawienie.
2304

Na sezon szkolny!

F. NIŻAŁOWSKI Lwów

Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania, Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski Lwów Hotel Żorża

2218

Osoba inteligentna,

w średniem wieku, z dobrej rodziny, która jest obznajomioną z gospodarstwem miejskiem i wiejskim, poszukuje umieszczenia do zarządu domu, albo do towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje pod literami Z. O. poste restante Strusów. 2323 3-4

Parasole we wszelkich gatunkach. **Kalosze rosyjskie** męskie i damskie poleca najtaniej główny magazyn **Kufrów** i wszelkich przyborów podróżnych **Pawła Langnera** przedtem **Braci Langner**. Lwów, ulica Halicka 16.

2156

Poszukuje się młodego inteligentnego i energicznego

Pisarza ekonomicznego

z dobrem pismem.

Zgłoszenia nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Tylko oryginalne świadectwa (nie kopie) się przyjmuje. Zarząd dóbr Dynów, poczta w miejscu.

2332 1–3

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie,

wyszła już w **czwartem** wydaniu

Nowenna najskuteczniejsza

do

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

przez

Wgo O. St. Omer'a,

przekładu

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorzysty.

Cena egzemplarza kartonowanego **25 ct**, zaś **w bardzo ozdobnej oprawie** ze złoceniami i brzegami złoconemi **45 ct.**

2241 6 6

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, **iż od 1 Maja r. b. przeniosła kantor** do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(obok Przystanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład:

Mączki kościannej
Superfosfatu 2081
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itd.

Wielka loterja pragska

Ostatni miesiąc.

główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:

M. Janosz
Kitz i Stoff
Aug. Schellenberg
Sokal i Lilien
Jakób Strob
A. Ch. Werfel. 2302

Skład kawy w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

Artura Kościckiego 1768 75-?

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4½ ko złr. 9·60 franko.

Kawa palona ½ ko. złr. 1.20

½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct.

Gotowe kompletne

„Wyprawy ślubne"

od najskromniejszych do najbogatszych

poleca 2260

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn płócien, bielizny stołowej i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.

Nowo wstępującym Pp. Jednorocznym Ochotnikom

poleca

Zakład mundurowania

Pp. Oficerów i Urzędników

we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

swój bogato zaopatrzony 2175

skład materji na mundury, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Kompletne wyekwipowania

sporządzają się szybko i starannie podług przepisów.

Ceny umiarkowane stałe. Spłata według umowy.

Akademja dla handlu i przemysłu w Gracu.

Kurs dla abiturientów.

Jednoroczny kurs handlowy dla abiturientów ze szkół średnich, którzy się chcą poświęcić życiu kupieckiemu lub równocześnie chcą nabyć wyższego wykształcenia w tej gałęzi.

Wszelkiej wiadomości udziela Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu. **A. E. v. Schmid**

2128 6–6

Zaopatrzywszy się podczas letniego najtańszego sezonu

w znaczne zapasy Nafty

jestem w możności obecnie moim odbiorcom dostarczyć

niezapalnej krajowej NAFTY

w gatunku najlepszym

po znacznie zniżonych cenach.

We **Lwowie** począwszy od 10ciu litrów **odsyłam do domu** zamówioną Naftę **własnym wozem. Ktoby** zaś z miejscowych odbiorców **większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma** moje **asygnaty, za któremi kupioną** po **tańszej cenie Naftę odbierać może częściowo w każdym moim sklepie**, gdzie również jak w moim głównym magazynie za dobrą jakość Nafty i rzetelną miarę poręczam.

Na prowincję zaś **wysyłam** Naftę we Wtorki i Piątki za **przekazem do wszystkich stacyj kolei.**

Cenniki dostarczam na żądanie franco.

Piotr Miączyński

2297 we Lwowie Sykstuska 47.

Kwizdy

wyłącznie uprzywilejowany

płyn restytucyjny (Restitutionsfluid)

woda do mycia koni.

Od **30 lat z najlepszym skutkiem** używany w wielu stajniach **dworskich** i w **wielkich stajniach** osób cywilnych i wojskowych. Służy on do **wzmocnienia konia przed odbyciem i po odbyciu wielkich trudów,** przy **zwichnięciach, wyskoczeniu kości ze stawów,** przy **sztywności ściągień** itp. Z znakomitym skutkiem używa się go także przygotowując konie do **wyścigów.**

Cena flaszki 1 zł. 40 ct.

Prawdziwy tylko ten, który zaopatrzony jest podaną tu marką ochronną i dostać go można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Codziennie wysyła pocztą skład główny:

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. i król. rumuński dostawca nadworny, aptekarz obwodowy Korneuburg koło Wiednia. I 1763 8–10

Najtańsze źródło do nabycia

Szymon Amałowicz

Handel skór i przyborów szewskich

2392 3 oraz

MAGAZYN OBUWIA

damskiego, męskiego i dla dzieci, odszczególniony dyplomem honorowym, licznymi medalami zasługi i medalem rządowym znajduje się **we Lwowie, Rynek l. 9.**

Wchód przez sień.

2334 1–1

Wychodzi w każdą niedzielę we Lwowie

„Goniec i Iskra"

Tygodnik humorystyczno - satyryczno - literacki illustrowany. Treść nader **obfita, zajmująca** dla każdego i **urozmaicona.**

Nikt się nie znudzi — każdy się pokrzepi,
Będzie mu w duszy i na sercu lepiej. .
Zimno nie wieje od „Iskry i Gońca" —
Do piersi ludzkiej śle promienie słońca!...

Każdy numer jest **illustrowany,** rysunki humorystyczne a często i portrety. Prenumerować można **w każdej chwili.** Prenumerata **na kwartał** wynosi z przesyłką pocztową **2 złr. Każdy prenumerator otrzymuje natychmiast bezpłatnie illustrowane „Klejnoty humoru, satyry i dowcipu polskiego"** (trzy zeszyty) Prenumeratę nadsyłać do **Administracji „Gońca i Iskry"** we Lwowie, ulica Kraszewskiego 23.

Ditmara Lampy

w niezrównanym wielkim wyborze, zastosowane do wszelkich potrzeb przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty uzyska się ogromne światło.

Palniki o sile światła od 4 do 175 świec.

Cenniki i rysunki na wszelkie rodzaje lamp jakoto: stołowych, wiszących, ściennych, na słupach, latarni itp. na żądanie

natychmiast franco wysyła

R. DITMARA SKŁAD

2341 1–? **Lwów, plac Marjacki l. 4.**

Fabryczny skład **Rudolfa Ditmara** w Znaim

Wyrobów Majolikowych luksusowych i dla potrzeb domowych.

C. k. koncesjonowany skład wszelkich gatunków

Prochu strzelniczego

jakoteż

do rozsadzania skał i korczonku

po cenach przez Wys. c. k. Rząd oznaczonych, niemniej

śrut twardy angielski

(Doppelt-Hartschrot)

2172 poleca

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Najlepszej jakości

Płótna i stołową bieliznę

Obrusy i serwety białe i kolorowe, Ręczniki, Maglowniki, ściereczki, chustki do nosa białe i kolorowe

2152 poleca w największym wyborze

Skład c. k. uprzy. fabryki Ed. Oberleithnera Synów.

Lwów, plac Marjacki 8

Rządzca ekonomiczny

36 lat, stary, żonaty, bez familii, energiczny i pilny, z ukończonemi szkołami rolniczemi 14letnią praktyką, posiadający chlubne świadectwa z postępowego gospodarstwa, obeznany we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje z powodu zmiany majątku, stósownej posady od Nowego roku lub później. Na żądanie może złożyć kaucję. Łaskawe oferty pod adresą E. W. poste restante Dobromil. 2318

WSZELKIE PRZYBORY DO SZERMIERKI RYBOŁOSTWA KONNEJ JAZDY I GIMNASTYKI poleca w nadzwyczajnym wyborze

2176

S. PIELECKI

główny magazyn broni i przyborów uniformowych Lwów, pl. Marjacki 3.

Julia Berger i Syn.

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Jedyny magazyn specjalny

Garderoby dla dzieci

od niemowląt do 14letnich dziewcząt i chłopców. 2281 1–3

Rok założenia 1863.

Zlecenia listowne wykonuje się rychło li za podaniem wieku dziecka.

Cyrk Braci Sidoli.

Dyrektor Cesar Sidoli.

Dziś w niedzielę dnia 17 września

2 wielkie przedstawienia 2

o godz. 4 i o godz. ½8 wieczór.

Na popołudniowe przedstawienie ceny wstępu są te same jakie były poprzednio przed pantominą.

W wieczornem przedstawieniu

Cyrk pod wodą

czyli

w kąpielach morskich w Ostendze

prześliczna oryginalna pantomina.

Ceny miejsc:

Loża zł. 8. Krzesło w loży 2 zł. Parkiet num. 1 50. I miejsce 1 zł. II miejsce 70 kr. galerja 35 kr. Dzieci i wojskowi niżej feldwebla I m. 70 kr. II 50 kr. galerja 30 kr.

Szczegóły podają afisze.

Z wysokim szacunkiem

Cesar Sidoli

dyrektor.

(„Impressa"). 2270

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

Nowości

na

suknie damskie

już nadeszły do magazynu

Wilhelma Sydora

Lwów, plac Marjacki l. 4.

Próbki na żądanie franco.

Ceny stałe najniższe.

2316

Rządzca

ekonomiczny, w średnim wieku, żonaty z małą familją, mający za sobą długoletnią praktykę gospodarczą i kilkoletni zarząd większego majątku i parowej gorzelni, obecnie w miejscu jako kawaler, poszukuje posady od 1 października lub każdego czasu jako rządzca, lub ekonom na osobny folwark na ordynarję.

Łaskawe oferty prosze nadsyłać pod lit. A. B. poste rest. Czermin.

2291 11-15

KOŁDRY SZYTE

po zł. 5, 8, 9, 10, 11 i 15

Prześcieradła

gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dł.
1 złr. 40 cent.
176 c/m szer. 210 c/m dł.
1 złr. 65 cent.

Sienniki kolorowe

po złr. 1·25, 2·25 i 2·50

poleca handel

PŁÓCIEN i BIELIZNY

Jana Riedla

we Lwowie. 2199

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak